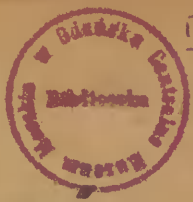


MUNICKI
1916



III 046
1475

Cena egz. 12 zł.
w prenumeracie — 10 zł.

ECHA BORÓW NADBAŁTYCKICH

Organ Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego
w Gdańsku
pod redakcją inż. Wiesława Grochowskiego

Nr. 4	Sopot, kwiecień 1946 r.	Rok I.
-------	-------------------------	--------

LAS.

Zmartwychwstanie!

Tylko ciało Jego na krótko umarło,
umęczone przez złych ludzi —
przez ludzi dla których miłość bliźniego nie istniała.
Dla których jedynym i największym bóstwem,
prawem i celem życia był „cielec złoty“
Oni umarli! — On zmartwychwstał!
Wspaniała pomnik Człowieka — Boga żyje
; żyć będzie na wieki — !
A moce piekielne nie zwyciężą Go
A ludzie całego świata zjednoczą się
i na cześć i uwielbienie Jego zbudują
najpiękniejsze świątynie świata
i na cześć i uwielbienie Jego
wzniosą dusze swoje do świętości!



Tylko forma naszego bytowania umarła.
Zniszczył ją wróg bezwzględny i butny.
Wróg dla którego jedynym i największym bóstwem, prawem
i celem były przemoc i rabunek.
Ale on został rozgromiony!
Polska żyje nieśmiertelna!
W cierpieniu wzmocniona duchem
stanie się wzorem narodów.
Wspólnym ofiarnym wysiłkiem
Wzniesie się na wyżyny, z których promieniować
będzie na świat cały — na wieki —

... Zmartwychwstała!

(Dział Leśnictwa)

LEMRO

DZIEŃ LASU!

Dzień Lasu to tradycyjnie obchodzone corocznie w ostatnią niedzielę kwietnia święto zbratania społeczeństwa naszego z lasem. Wzniosłe hasło, które ma za zadanie zbliżyć znów do lasu, zachęcić do zżycia się z przyrodą ludzkość, w zastraszającym tempie uciekającą od przyrody i wszystkich jej zjawisk. Społeczeństwo nasze, doby dzisiejszej tak daleko odbiegło od swych naturalnych podstaw życiowych, że trzeba wielkim głosem wołać na nie „Quo vadis”?

Kino i boksing, samochód i brydż, alkohol i dancing, piłka nożna i szaber — są to z pewnością miłe rozrywki i dają one możność zabicia czasu i zdobycia opinii bohatera wśród otoczenia — ale toż to jeszcze nie wszystko! To może użycie ale z pewnością nie życie! By ułatwić ludziom drogę do jednego z odcinków prawdziwego życia uchwalono święcić w kraju naszym „Dzień Lasu”. W tym dniu całe społeczeństwo polskie ma nie tylko spojrzeć na las, nie tylko patrzeć na las ale ma także widzieć las. Ma ono zobaczyć, co las daje i ma dowiedzieć się i zrozumieć co społeczeństwo winno dać lasowi. Co las daje ludzkości nie trudno wymyślić sobie. Wystarczyłoby tylko na krótki czas życia człowieka usunąć wszystko to, co mu las daje, by przekonać się dobitnie, że życie takie byłoby nie tylko pozbawione wszelkiego uroku dla nas, ale wprost niemożliwe.

Można by tu opisać cały kompleks romantyzmu, wywodzącego się z lasu. Można by mówić o korzyściach duchowych, o działaniu na zmysły nasze, o uroku i uczuciach: radości na wspomnienie piękna lasu i tajemnej grozy na myśl o nocy w ciemnym lesie — któżby takich uczuć nie doznawał w życiu. Czy mówić o dzieciach naszych, dla których las wszak jest ideałem marzeń — jako teren do zabaw. Czy mówić o tych „drobnych” korzyściach — o grzybach i jagodach? Nie! Wyobraźmy sobie jakby nam było bez tego najważniejszego produktu leśnego — bez drewna. — Wszystkie prawie przedmioty naszego najbliższego otoczenia mają coś wspólnego z drzewem. Czy dom, w którym miesz-

kamy, czy meble, które służą naszej wygodzie, czy narzędzia, czy ozdoby, czy papier, czy ołówek — słowem wszędzie, wszędzie spotykamy się z drewnem — a dalej — po przeróbce chemicznej drewno — aczkolwiek utajone towarzyszy nam przerobione na lakier i aceton, na bakelit, czy tkaninę, na ocet czy alkohol, czy na cały szereg innych materiałów. To wszystko daje nam las. No a my — ludzie — społeczeństwo, co my damy lasowi, co my jesteśmy mu winni za tyle darów?

Aby uczciwie odpowiedzieć na pytanie, co przeciętny człowiek daje lasowi, to chyba... trzeba by milczeć. „Owszem, ogromnie lubię lasy! Wspasniałe drzewa szumią, kwiatki rosną, ptaszki śpiewają i wiewiórki i zwierzęta biegają”. Otóż to jest obraz lasu w oczach i umyśle przeciętnego człowieka, zwłaszcza z miasta. Mój Boże, cóż za ubóstwo. Wszak las to nieprzebrana skarbnica dla zysku i wiedzy dla malarza i poety. Tylko trzeba umieć i chcieć z niego czerpać. O ileż bezpośredniejszy jest do lasu stosunek człowieka, który się z nim styka często. Dawna Polska od niepamiętnych czasów żyła w lesie i z lasu. Bartnicy, smolarze, flisacy i drwale — prosty lud żył z lasu — królewskie łowy odbywały się w lasach, gdy przyszły wojny chowano się w lesie; a gdy wracają dobre czasy odwracamy się prędko od lasu, zapominamy o nim i szukamy rozkoszy życiowych na innych polach. Brzydko to, nieładnie i niedobrze. Mądre i rozumne społeczeństwa doceniają dziś już wielkie znaczenie lasu. Człowiek winien lasowi pełne zrozumienie. Nowoczesne wykształcenie wymaga jasnego uświadomienia sobie, że lasy to jeden z najcenniejszych klejnotów naszej Ojczyzny.

Lasowi człowiek winien nie tylko poszanowanie dla jego wartości, ale lasowi człowiek winien przede wszystkim miłość.

Niech słowa „kochajmy Las” nie będą tylko pustym frazesem.

Zbliżajmy się do lasu i jego istoty, zżyjmy się z lasem i niech nasz stosunek do lasu będzie stale taki, jakim jest w uroczysty — „Dzień Lasu”.

*Z okazji Świąt Wielkanocnych składamy Wszystkim
Czytelnikom naszego pisma*

najlepsze życzenia

Redakcja.

L. M. i A. ZDANOWSKI

Kilka słów o ochronie przyrody.

O tym, że ochrona przyrody rodzimej jest koniecznością, dziś na szczęście nie trzeba już nikogo przekonywać. Walkę tę pokolenie nasze wygrało w ostatnim ćwierćwieku. Ubiegłe stulecie można określić absolutyzmem techniki. Cała przyroda była przedsięwzięciem, którego jak najlepsze wyzyskanie uważano za szczyt postępu. Najwyższa renta i ekonomia gospodarcza były bogami, którym składano nieograniczone ofiary, czerpiąc z zasobów przyrody.

Przyrodę wyciskiwano i gwałcono wszelkimi sposobami i na wszystkich odcinkach. Najpiękniejsze krajobrazy szpecono przez dziwaczne ultranowoczesne budowle. Harmonijne i romantyczne linie dolin i rzek „modernizowano” przez prostolinijną sieć nagich kanałów i rowów odwadniających; dziki i wspaniałe zakątki skalne „zdobiono” dochodowymi kamieniołami. Naturalne, urozmaicone, zdrowe i bujne lasy zamieniano na plantację drzew, monotonne, chorobliwe, pod rząd posadzone sośniyny, ulegające owadom szkodliwym, chorobom i huraganom. Ptaki o pięknym upierzeniu wybijano dla zdobywania piór ozdobnych, śpiewaki wyławiano, zwierzęta futerkowe chwymano, drapieżniki bezmyślnie tępiono, piękne i rzadkie motyle i kwiaty niszczone dla pustej ambicji tak radykalnie, że w wielu okolicach uległy zupełnej zagładzie. Słowem w ostatnim stuleciu człowiek — najwyższy wykwit przyrody — zepsuł harmonię przyrody gruntownie, podciął przyrodę, gałąź, na której wyrastał, tak rzetelnie, że się sam wystraszył swego dzieła i na szczęście w ostatniej chwili zawrócił z błędnej drogi, którą kroczył.

Powrót ten odbywa się pod hasłem „chrońmy przyrodę”. Większość ludzkości cywilizowanej docenia już walory ogólnoludzkie i społeczne nieskałanej, dziewiczej przyrody. Dziś zabytki i pomniki przyrody mają już ustawową ochronę. Przystąpiono do radykalnego i energicznego ratowania resztek tej przyrody rodzimej, która uchowała się z pogromu minionych lat.

Nam leśnikom, szczególnie w tym dziele przypada rola. Wszak w naszej pieczy znajdują się owe parki natury, owe resztki lasów dziewiczych, w których ukryte są skarby roślinności — wszak my dla mieszcuchów ochraniaamy upragnione ciche i romantyczne ustronie leśne. Toć leśnik przede wszystkim dba o to, by Polsce zachować charakter rodzimego krajobrazu. Na naszych barkach w pierwszym rzędzie spoczywa obowiązek ochrony przyrody.

Koledzy leśnicy! Pamiętajmy zawsze o tym szcзыtnym postannictwie naszym. Nie tylko dla siebie, nie tylko dla własnego zadowolenia, nie tylko dla przyjemności obecnego pokolenia ochrona przyrody jest koniecznością. — Ochraniając zabytki i świadectwa wspaniałości naszej rodzimej przyrody spełniamy ważne zadanie historyczno-kulturalne. Każdy szczątek lasu pierwotnego, każdy głąz narzutowy, każde stare lub rzadkie drzewo, każde ginące zwierzę i każda rzadka roślina musi być zachowana, by świadczyć wobec przyszłych pokoleń, że docenialiśmy wartość skarbów rodzimej przyrody i umieliśmy zachować dla nich to z czego wyrosli i na czym wyrosli nasi przodkowie.

Mamy wielkie pole do popisu. Niech społeczeństwo nasze wie o tym, że leśnictwo to nie rzemiosło, zajmujące się tylko wyrębem lasu i sprzedażą drzewa, niech nie myślą i mówią o nas, że leśnik to taki człowiek, który sobie chodzi ze strzelbą po lesie i strzela do zwierzyny i którego dom jest ozdobiony niezliczonymi rogami ubitych jeleni i kozłów i wyłożony skórąmi upolowanych zwierząt. Wzbogacajmy nasze życie monotonne i naszą ciężką pracę ideowym dorobkiem, współpracując rzetelnie na wzniosłym i ważnym odcinku „Ochrony Przyrody”.

* * *

Wybrzeże Bałtyku i Wyżyna Nadbałtycka szczególnie bogate są w zabytki, pomniki i okazy przyrody godne ochrony. Krajobrazy nadmorskie, mierzaje: helską i fryską (świeżą) ze swymi wydrami piękne jeziora całej ziemi Kaszubskiej, to klejnoty architektury rodzimej. Ciągi wielu ptaków morskich, wędrujących z północy i z południa są osobliwością właściwą tylko tym okolicom. Puszcza Darzłubska to rezerwat bogatych lasów bukowych i mieszanych, jakich nie wiele już mamy w naszym kraju. A głązy narzutowe, jak „Adam i Ewa” koło Gdyni lub stare buki — „Sambor i Mestwin” — i miłe na nich osnute legendy, czyż to nie piękna część historii naszej?

Dla badaczy naukowych ochronić musimy rzadkie rośliny, jak paproć królewską i woskownicę i zimoziół na Helu, jak śniegówkę i miłką wiosennego koło Świecia, jak storczyki na Wieżycy, jak jarzębinę szwedzką na Orłowskiej Kępie.

Niech atrakcją Pomorza nie będzie tylko morze i jego porty, ale też jego nieskałana i z miłością ochrańiana przyroda.

● **Naczelnym zadaniem leśnika jest zachowanie lasu jako dobra ogólnospołecznego.**

J. PLUTYŃSKI, Darzłubie

Czy jeszcze jeden rezerwat?

Trudne geograficzne położenie Polski powodowało od wieków, że ziemie nasze były widowiskiem różnorodnych wojen, przemarszów wojsk, zniszczeń, pożarów i zgliszcz. Wojny dawne, prowadzone wyjątkowo na terenach zaludnionych, omijały okolice lasiste i nie niszczyły lasów i borów ówczesnych. Obydwie wojny światowe, zużywając wielkie ilości surowców, niszcząc całe połacie kraju, wsie, miasteczka, miasta i osiedla przemysłowe, zużyły olbrzymie ilości surowca drzewnego, sięgały do najgłębszych borów, spowodowały, że całe części kraju zostały pozbawione lasu. Wchodzimy w okres odbudowy, który znowu poczyna duże wyłomy w ocalałych gdzieś tam kompleksach leśnych. Występowanie w takich warunkach z myślą o tworzeniu nowych rezerwatów leśnych wydawałoby się nie na czasie; a jednak...

Bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości właśnie z kół leśników wyszła inicjatywa, jak najszybszego otoczenia opieką ocalałych zabytków przyrody. Ministerstwo Leśnictwa, tworząc specjalne biuro, zajmujące się ochroną przyrody, zaznaczyło, że my leśnicy nie jesteśmy wyłącznie eksploratorami, ale również sięgamy myślą poza granice codziennych potrzeb.

Tereny pobrzeża Bałtyku zawarte między Szczecinem a Gdańskiem stanowią dzięki swoistym warunkom gleboznawczym i klimatycznym, jak również dzięki szacie roślinnej i leśnej odrębną dziedzinę przez to charakterystyczną, że na tych terenach występują drzewostany sosnowe ze znaczną domieszką buka w panującym drzewostanie. Ten obszar leśny w zespole swym zbliżony jest charakterem bardzo do pobrzeża Szlezewiku i pojezierza meklemburskiego, z tą różnicą, że nasze pobrzeże wykazuje większy udział, a nawet przewagę sosny. Typowymi są przeto tutaj drzewostany mieszane sosno-bukowych z domieszką innych liściastych. I tak na miejscach mokrych pojawia się olsza, na stanowiskach suchych brzoza.

Zaborcą uważał tereny te za stanowiące na wielki obszar reicher, to też eksploatacja ich lasów, acz

intensywna, nie miała charakteru rabunkowego, jaki to charakter przybrała na innych terenach Polski. Duża dalej odległość od centrów górniczo-przemysłowych, trudności komunikacyjne, brak robotnika wpływały hamująco na intensywność eksploatacji, dzięki czemu mimo dużych strat w masie zamożność drzewostanów i stan ich jest relatywnie lepszy, niż w innych częściach kraju.

Istnienie rezerwatów leśnych nie ma wyłącznie na celu zachowanie dla potomności resztek roślinności ciekawej ze względów geografii roślin. Rezerwaty leśne mają ułatwiać przyszłym gospodarzom, przyszłym hodowcom odświeżenia metod, któreby skutecznie doprowadziły ich do zabiegów odnowieniowych najbardziej wydajnych, trafnych, zgodnych z zasadami życia zespołów drzew leśnych. Rezerwaty są to więc jak gdyby żywe muzea, czy gabinety przyrodnicze, które dają lekcję, jak winien wyglądać zespół leśny zgodny z prawami przyrody.

Stąd zrozumiałe jest, dlaczego każda część kraju, posiadająca odmienne warunki siedliska, odmienne typy drzewostanów, winna starać się o utworzenie na swym terenie rezerwatów leśnych. Stąd w pewnych kołach już dziś, aczkolwiek dopiero od kilku miesięcy ponownie tutaj gospodarujemy, wyłoniła się myśl utworzenia na naszym pobrzeżu nadbałtyckim rezerwatu, charakterystycznego warunkami klimatycznymi, glebowymi, obfitością i pięknem ciekawych z punktu widzenia wiedzy leśnej obiektów. O ile rezerwat ten połączy w sobie inne możliwości, jak walory turystyczne, posiadać będzie dogodną sieć komunikacyjną, bliskość dużych zbiorowisk ludzkich, miast, portów, tym pełniejsze będzie wykorzystanie jego powierzchni, tym łatwiej będzie przeboleć pewną stratę ekonomiczną, jaką stanowi ograniczenie pełnego użytkowania drzewostanów rębnych na terenie rezerwatu.

Ze swej strony rzucam myśl utworzenia na terenie powiatu morskiego z pozostałych drzewostanów puszczy Darzłubskiej rezerwatu częściowego. Bliższe omówienie tego projektu pozostawiam na przyszłość.

INŻ. JEZERSKI ALEKSANDER, Klosnowo.

Zagadnienia gospodarczo-leśne Borów Tucholskich.

Między Chojnicami a Laskowicami nad Brdą, Wdą i Mątwą rozsiadły się Bory Tucholskie.

Klimat ich można określić jako mieszany, lądowo-morski, z przewagą jednak pierwszego. Wiosny ubogie w opady oraz suche wiatry w połączeniu z długotrwałymi okresami posuchy, są to ujemne cechy klimatu lądowego, natomiast długa jesień i łagodna zima ze stosunkowo małym wahaniem rocznej amplitudy są właściwościami klimatu morskiego.

Przeciętna temperatura roczna wynosi około 6,7 stopni. Miesięczny rozkład temperatury jest tego rodzaju, że wegetacja roślinna rozpoczyna się dopiero w kwietniu. W tym czasie i później zda-

rzają się przymrozki nocne, które mogą uszkodzić znaczne powierzchnie, nawet — jak to było wiosną 1932 r. — starszych bo 5—8-letnich upraw sosnowych, nie mówiąc o bardziej wrażliwych gatunkach liściastych. Przymrozki te, skracając okres wegetacyjny, oddziałują ujemnie na przyrost masy drzewnej.

Przeciętna roczna ilość opadów w Borach Tucholskich wynosi w przybliżeniu 510 mm. Przebieg opadów miesięcznych przedstawia się w ten sposób, że początek wiosny należy zwykle na najsuchszych pór roku. W czerwcu, lipcu i sierpniu ilość opadów zwiększa się niemal w dwójnasób, jednak wysoka temperatura tych miesięcy powoduje szyb-

kie parowanie, a tym samym roślinność nie może tej wilgotności należycie wykorzystać. Ogólną ilość opadów należy uznać za niewystarczającą dla korzystnego rozwoju roślin, zwłaszcza na suchych i ubogich piaskach.

Przeciętna wilgotność względna powietrza wynosi 81 proc. Rozkład miesięczny wilgotności względnej jest dla rozwoju roślinności nie korzystny, ponieważ w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu z powodu skąpych opadów względna wilgotność powietrza jest niska, co wzmagą siłę wiosennych przymrozków.

Panującymi wiatrami są zachodnie. Wiatry wschodnie występują najsilniej porą wiosenną, są one umiarkowane, lecz suche i działają bardzo szkodliwie na rozwój świeżo wykonanych upraw. W ogóle czas wiosenny musi być uznany za niekorzystny dla odnowienia, w okresie tym bowiem mamy bardzo mało opadów atmosferycznych, minimum wilgotności powietrza i największy procent wiatrów osuszających; z tego względu zaleca się wczesne wykonanie upraw, względnie wzięcie pod uwagę sadzenia jesiennego.

Wzniesienie Borów Tucholskich nad poziom morza wynosi od 100 — 150 m. Ukształtowanie terenu naogół faliste.

Bory Tucholskie leżą przeważnie na zandrach i zajmują gleby piaszczyste, nie nadające się do uprawy rolnej. Gleby te składają się po większej części z drobnoziarnistych, suchych piasków, poprzerynanych gdzie niegdzie złożami gliniasto-piaszczystymi czy też pasmami świeżych gleb położonych w kotlinach i nad brzegami jezior i rzek.

W nizinach i dawnych łożyskach jezior występują częstokroć torfowiska. W skład torfowisk wchodzi prawie wyłącznie torfy nizinne, które, gdzie tylko stan wody dał się obniżyć, zamieniono na sztuczne łąki.

Gleba leśna da się podzielić na następujące kategorie:

- I. Gleby piaszczyste, żwirowate, zazwyczaj z domieszką otoczków i kamieni. Skład tych gleb dowodzi lodowcowego pochodzenia. W podglebiu znajduje się często żółtawy piasek, czasem z domieszką żwiru, występująco częstokroć warstwami na piżemian z gruboziarnistym piaskiem. Są one suche o luźnej strukturze i łatwo przepuszczają opady.
- II. Gleby składające się z jednolitego piasku drobno-średnioziarnistego o barwie bladej; powstały one prawdopodobnie w późniejszych okresach polodowcowych pod działaniem wód atmosferycznych, są naogół żyzniejsze i zatrzymują więcej wilgoci.
- III. Gleby piaszczyste występujące częstokroć w postaci wałów prawdopodobnie eolicznego pochodzenia; gleby te są bardzo ubogie skłonne do tworzenia lotnych piasków.
- IV. Gleby torfiaste trafiają się w nizinach i nad wodami i są bogate w kwaśną próchnicę.

Od powiednio do właściwości gleby i stosowanych dotychczas sposobów gospodarstwa leśnego składają się Bory Tucholskie przeważnie z jednostajnych czystych drzewostanów sosnowych typu suchego boru i typu zbliżonego do boru świeżego.

Suchy bór zajmuje przeważnie gleby suche I i III kat. Pokrywę w nich stanowi chrobotek, wrzos i trawy wąskolistne.

Drzewostany te są wyłącznie sosnowe bez żadnego podszytu; uderza też w nich znikoma ilość ptactwa. Drzewostany zbliżone do typu boru świeżego zajmują świeższe gleby kat. II-iej. Pokrywę stanowi rókiet, poziomka, borówka, miejscami paproć. W podszyciu spotykamy jałowiec i jeżynę, w domieszcce brzozę i osikę, gdzie niegdzie pojedynczo lub w małych kępach dąb i buk.

Poza tym występuje w Borach Tucholskich na bonitacji IV i V typ drzewostanu szczególnie, określany w gwarze miejsc. nazwą „kuźli”; są to drzewostany sosnowe odznaczające się wybitnie niskim wzrostem, zaokrągleniem koron, gałęzistością, płytkim ale rozległym systemem korzeniowym, słabym zadrzewieniem i niską produkcją masy.

Na glebach wilgotnych występują olsze.

Drzewostany typu boru świeżego mogą zależeć nie od pielęgnacji produkować materiał tartaczny i budowlany, drzewostany kuźlowe — niski procent buldca z przewagą opału.

Gospodarstwo leśne prowadzone dotychczas w Borach Tucholskich było gospodarstwem zupełnózrębowym. Przeważnie czyste drzewostany sosnowe użytkowało się zrębami zupełnymi o szerokości około 80 metrów z dopuszczalnym jednorocznym okresem odnowienia i 3 — 4-letnim nawrotem cięć. Odnowiano sosnę sztucznie, a to przeważnie sadzeniem, także siewem. Przy zalesianiu żyzniejszych gleb wprowadzono równocześnie albo też przy poprawkach dla celów biocenotycznych pojedynczo i równomiernie na całej powierzchni lub kępkami po kilkanaście sztuk dąb szypułkowy, świerk, na ubogich glebach natomiast brzozę i jarzębinę; domieszki te nie przekraczały 5 proc. składu uprawy. Przygotowano glebę pod uprawy przez zdarcie pokrywy z pasów o szerokości 30 — 40 cm. i spulchnienie gleby, częstokroć tylko w miejscu sadzenia; pasy orane też pługami; zwłaszcza na wielkich obszarach zrębów pasówkowych. Na lekkich, suchych i ubogich glebach sadzono sosnę częstokroć bez spulchniania gleby; na terenach zachwaszczonych, zadarnionych lub wrzosowiskach stosowano gruntowne przygotowanie pasów lub talerzy. Sadzono 1-letnią sosnę we więźbie 1,0 x 0,6 — 0,7 czyli około 17.000 sztuk na 1 ha; wysiewano około 2,— do 2,5 kg nasienia I. klasy jakości na 1 ha na pasach odległych o 1,20 m; liściaste sadzono odpowiednio rzadziej.

Użytki międzyzrębne pobierane były z trzebieży i z posuszu, przy czym przy wykonaniu opierano się na obowiązującej instrukcji. Można bez dużego błędu określić stopień tych trzebieży jako w ogólności mniej niż umiarkowany.

Poprawki i uzupełnienia przerw w uprawach, przerzedzanie za gęstych siewów, czyszczenie zagajników były zabiegami pielęgnacyjnymi; do ochronnych należało przeciwosutkowe skrapianie upraw, ochrona przed zachwaszczeniem, walka z szeliniami przez dokładne korowanie pni, rowki izolacyjne, jako też 3 — 4-letni nawrót cięć, tępienie smolika i bedłki opieńki przez wyrwanie czerwonych sosenek, zwójki przez łamanie pędów, chrabąszcza przez zbieranie w czasie rójki, cetyńców przy pomocy dużych ilości pułapek.

W jednostajnych drzewostanach na suchych glebach pożary były groźnym i szkodliwym zjawiskiem, któremu starano się zapobiec przez tworzenie w lasach długich pasów przeciwpożarowych szerokości 60 — 100 m, zalesionych gatunkami liściastymi jako

też przez odpowiednią organizację obserwacyjno—alarmową.

Znaczne szkody w uprawach wyrządzała zwierzyna utrudniająca, a niejednokrotnie nawet uniemożliwiająca wprowadzenie gatunków liściastych. c.d.n.

L. M.

O czym nie należy zapominać!

W miesiącu kwietniu: Wyręby główne winny być w marcu ukończone, ponieważ wszyscy robotnicy potrzebni są teraz do wykonywania pilnych i niecierpiących zwłoki prac przy odnowieniu lasu.

Do końca kwietnia zasadnicze prace odnowieniowe winny być dokonane. Dopuszcza się pewne wahania dyktowane warunkami atmosferycznymi, ale odchylenia te mogą być tylko nieznaczne. Bezwzględnie ukończone być muszą wszelkie prace w szkółkach. Najlepsza pora wysiewu nasion w szkółce to czas między 10 a 20 kwietnia, przed 10 nie można ze względu na przymrozki, po 20 narażamy się na duże straty z powodu suszy. Oczywiście w bardzo dobrze i korzystnie położonych szkółkach możemy czas ten przedłużyć od 5 — 25 kwietnia.

Przypominamy jeszcze raz! Nie wysiewać więcej niż 0,400 kg sosny na 1 ar, nie przykrywać za grubo nasion, nie przykrywać nasion próchnicą, raczej ją przedtem wgrażyć w glebę. Zabezpieczyć lub pilnować wschodzące siewy w szkółkach przed ptakami. Miniowanie nie jest wystarczającym zabezpieczeniem ochronnym i należy stale doglądać i stwierdzać czy ptaki nie robią szkody. Rówki ochronne w szkółkach o głębokości 50 — 60 cm. lepiej prowadzić wewnątrz opłotowania szkółek, przez co ich utrzymanie jest znacznie tańsze.

Siewy w uprawach w naszym klimacie mogą być dokonywane do końca miesiąca, a nawet, jeśli pogoda jest odpowiednia do 10 maja.

Przy planowaniu wszystkich prac wiosennych należy brać pod uwagę okres świąt Wielkiejnocy, który zabiera 5 — 7 dni roboczych — tak bardzo nam potrzebnych na wiosnę. Jeśli Wielkanoc późna — a święta ciepłe i wilgotne, to naogół kończą one okres odnowieniowy. W roku bieżącym będziemy musieli sadzić z powodu braku jednolatek sosnowych dużo dwulatek nieszkółkowanej. Większość jej opadnięta jest osutką. Do sadzenia nadaje się tylko materiał, który nie jest zupełnie zczzerwieniały. Należy przy zastosowaniu dwulatek bardzo starannie uważać, by bezwartościowe sadzonki wyeliminować, dokładnie spalić a popiół dodać do kompostu.

Przy zastosowaniu jednolatek w roku bieżącym ze względu na brak sadzonek — stosować znacznie złagodzone wymagania.

Przy sadzeniu bardzo ważna jest dobra organizacja. Zważać, by sadzonki były dobrze przykryte w skrzynkach i dołach, by przewożenie i przenoszenie odbywało się sprawnie, by nie wystawiano sadzonek ani na wiatr, ani na słońce.

Groźba pożarów leśnych stale jeszcze wisi nad lasem.

Należy pilnie przestrzegać zakazu palenia w lesie.

Nie mniej ważna i aktualna jest teraz walka z cetyńcem. Bacznie uważać na rozwój cetyńca, stale kontrolować drzewa pułapkowe. Wszelkie drewno, które do końca miesiąca nie będzie wywiezione z lasu, musi być okorowane; w przeciwnym razie zamiast walczyć z cetyńcem ułatwiamy mu rozmnażanie się. Lepiej wcale nie zakładać pułapek, niż choćby jedno drzewo pułapkowe zostawić nie okorowane.

W miesiącu maju: Do 20-go tego miesiąca wszelkie prace odnowieniowe powinny być ukończone. Lepiej zupełnie zaniechać części upraw, niż wykonać je z samego założenia źle, to jest zbyt późno. Decydującym momentem jest tu znów przebieg pogody. Długotrwała susza wiosenna, zamyka okres sadzenia i siewu wcześniej, chłody i deszcze mogą okres ten przedłużyć.

Wszelkie zapasy nasion, zwłaszcza sosny, świerka i modrzewia należy po dobrym wysuszeniu, w szczelnie zamkniętych butlach lub w blaszankach przechowywać — lub odesłać do przechowania do Wytuszczańni Nasion w Klosnowie. Nasiona niektórych liściastych gatunków jak lipy, graba, jesionu i głogów należy stratyfikować, t. zn. zakopać w odpowiednich skrzynkach z otworami do piaszczystej ziemi na głębokość około 30 — 50 cm. przekładając je warstwami piasku. Miesiąc maj jest okresem głównego pędzenia większości naszych drzew; wcześniej budzące się gatunki pod koniec tego miesiąca kończą pędzenie. Wiąz dojrzewa w końcu maja. Ponieważ nasiona wiązu trudno przechować, należy zawczasu przygotować odpowiednie miejsce w szkółkach do wysiewu wiąza. Wymaga on w szkółkach gleby żyznej, próchnicznej, świeżej, kilkakrotnie dobrze przerobionej i oczyszczonej z chwastów. Wysiewać w rzędku szerokości 5 cm., przykrywać bardzo płytko. Przygotować się do czyszczeń w młodnikach sosnowych. Najlepszą porą do tej czynności jest okres bezpośrednio po uprawach a przed sianokosem, kiedy można do tej pracy trudnej i zawziętej użyć wolnych wtedy robotników.

Szczegółowe wskazówki czyszczenia młodników sosnowych znajdą czytelnicy w następnym numerze „Echa”.

Niebezpieczeństwo pożarów leśnych trwa w dalszym ciągu. Do końca maja okorowanie drzew pułapkowych musi być ukończone.

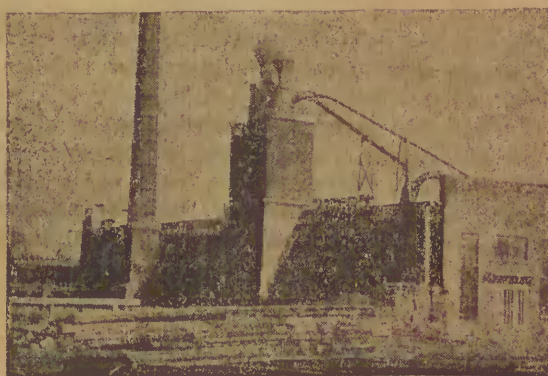
Zwierzyna w dalszym ciągu wymaga daleko idącej ochrony. Czuwać nad rozmnażaniem się ptaków owadożernych. Zwalczać niszczenie gwiazd przez młodzież buszującą po lesie. Tępić wałęsające się koty i psy. Nie tępić bezkrytycznie ptaków drapieżnych. Większość ich jest pod ochroną. Nawet jastrzęb w wielu okolicach jest już tak rzadki, że należy mu się raczej ochrona, niż bezmyślne wybijanie.

INŻ. ST. PAWLAK, Kaliska.

(Dział Drzewnictwa)

Państwowy Tartak Kaliska.

Na połowie drogi Tczew—Chojnice przy stacji kolejowej Kaliska położony jest 4-ro trakowy Tartak Państwowy Kaliska. Wzdłuż tego szlaku przebiega również szeroka betonowa podczas wojny przebudowana autostrada, która miała łączyć Berlin z Królewcem. Tartak znajduje się w punkcie centralnym bazy surowcowej, bowiem trzy sąsiednie nadleśnictwa Bartel Wielke, Leśna Huta i Wirty dysponują w promieniu ca. 16 km od Tartaku masę surowca tartacznego w ilości ca. 26.000 m³ rocznie. Siły robocze Tartaku rekrutują się z 9 wsi położonych w lasach o ubogich gruntach ale „bogaty” w dobrych zdrowych i silnych robotników z dziada pradziada pracujących przy drzewie.



Przed pierwszą wojną światową pobudowano w Kaliskach czterotrakowy tartak, który jednak w roku 1916 uległ całkowitemu zniszczeniu przez pożar a na nowo odbudowany został dopiero w roku 1919.

Po dwukrotnej zmianie właściciela tartak został wreszcie przejęty w roku 1931 przez Dyрекcję Lasów w Toruniu od niemieckiej firmy Elbe & Ska.

Po gruntownym remoncie tartak Kaliska (jako jedyny tartak państwowy Dyrekcji Lasów w Toruniu) rozpoczął przecierać surowiec w roku 1932 i przetarł w tym pierwszym roku ca. 6.000 m³ surowca.

Odtąd wskutek ciągłego wprowadzania ulepszeń technicznych jak i coraz lepszej organizacji pracy tartak stale podnosi swoją produkcję tak, że w ostatnim roku gospodarczym przed wybuchem wojny przetarło na tym tartaku ponad 44.000 m³ surowca przy pracy na trzy zmiany i wydajności 3,00 m³ surowca na 1 trakogodzinę.

Okupant uważając oczywiście to, co zrobili Polacy za niedobre — przystąpił zaraz do przebudowy tartaku kosztem ca. 500.000 RM. — ale nie wszystkie zagadnienia techniczne zostały szczęśliwie rozwiązane. Z tych powodów jak i z innych podanych niżej, okupant nigdy nie osiągnął takiej wydajności pracy i poziomu produkcji jak przedtem Polacy. Maksymalna roczna produkcja okupanta po przebudowie doszła zaledwie do 17.000 m³ przetartego surowca przy ogólnej przeciętnej wydajności 1,80 m³ na 1 trakogodzinę.

Dnia 6 marca 1945 r. zostały Kaliska oswojone i w myśl nowego podziału terytorialnego obszarów leśnych, tartak przeszedł pod administrację Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego. Prace nad ruchomieniem tartaku rozpoczęto pod koniec maja jeszcze przed uruchomieniem linii kolejowej Tczew—Chojnice.

Budynki przemysłowe i administracyjne oraz maszyny doznały stosunkowo tylko niewielkich uszkodzeń wskutek działań wojennych. Natomiast główny „nerw” tartaku urządzenia elektryczne a zwłaszcza stacja hydroforów z pompą głębinową napędzaną prądem zostały uszkodzone mocno. Ponadto tartak został zupełnie ogołocony przez wycofujących się żołnierzy niemieckich z wszystkich pasów i narzędzi.

Na naprawę urządzeń elektrycznych i na staniu się o pasy i narzędzia skoncentrowano cały wysiłek.

Nadszedł dzień 6 lipca, dzień generalnej próby wszystkich maszyn i urządzeń, a w Dniu następnym to jest 7 lipca apel wszystkich pracowników, po czym długi znak syreny tartaku oznajmił okolicy uruchomienie nowej placówki przemysłowej.

W parę dni później prasa odrodzonej Polski apelowała zgodnie z dyrektywami Rządu do świata pracy o podniesienie wydajności pracy i zwiększenie produkcji.

Jak na ten apel zareagowali pracownicy tartaku niech odpowiedzą cyfry charakteryzujące produkcję, stan zatrudnienia i wydajność pracy. Nie ulegały one żadnym załamaniom ani kryzysom. Stopniowo z miesiąca na miesiąc tartak podnosił swoje osiągnięcia, aż w lutym br. uzyskał (w nawiasie odpowiednie dane z lipca 1945)

stan zatrudnionych pracowników umysłowych i fizycznych — 243 (85),
 przetarło surowca — 3014 (466) m³,
 wydajność pracy — 3,06 (1,7) m³ surowca na 1 trakogodz.,
 wyprodukowano tarcicy — 1976 (332) m³
 wysłano tarcicy — 1186 (443) m³.

Ogółem od chwili uruchomienia przetarło 10701 m³ surowca uzyskując 7131 m³ materiałów tartych.

Tak więc tartak w miesiącu lutym osiągnął przedwojenną wydajność pracy. Jeszcze więcej uwydatni i udowodni pełne zrozumienie i wykonanie apelu skierowanego przez Rząd do świata pracy porównanie przeciętnej wydajności pracy uzyskiwanej na tym tartaku przez okupanta (1,80 m³ na 1 trakogodz.) z obecną o 70 proc. wyższą (3,06 m³ na 1 trakogodz.).

Okupant pracował przecież w daleko lepszych warunkach aprowizacji — dysponował doskonałymi artykułami technicznymi — ba, nawet zaopatrywał pracowników w ubrania i obuwie ochronne.

Tę stosunkowo niską wydajność pracy przy bardzo dobrych warunkach z obecnym jej wzro-

stem o 70 proc. w daleko gorszych warunkach technicznych i aprowizacyjnych tłumaczyć może tylko zbiorowy sabotaż miejscowych robotników pracy dla okupanta, a pełne zrozumienie i szlachetną realizację w pracy dla Ojczyzny.

Z ogółu dotychczas załadowanych materiałów tartych okrągło 5500 m³ — poszło na odbudowę portów Gdyni i Gdańska 3460 m³, na odbudowę Warszawy 930 m³, do kopalń śląskich 603 m³, dla PKP. 370 m³ dla Państw. Agencji Drzewnej 137 m³. Znacznie gospodarcze tych dostaw właśnie w pierwszym okresie odbudowy naszego kraju i dla tak zwanego małego programu odbudowy naszych portów jest bardzo duże.

Jaką rolę spełnia tartak Kaliska w życiu miejscowych pracowników umysłowych, fizycznych, oraz drobnych rolników osiadłych na piaszczystych glebach leśnych, niech znowu zilustrują cyfry. Na wypłatę zarobków pracownikom umysłowym i fizycznym jak i na pomoc żywnościową dla tych pracowników tartak wydatkował od chwili uruchomienia tj. od lipca ub. roku 1.036.100 zł. Za zwózkę surowca do tartaku w tym samym okresie wyłacono wozakom ponad 1.570.200 zł. Aby umożliwić tym wozakom wyżywienie i utrzymanie koni potrzebnych do zwózki surowca, tartak zakupił i rozdzielił po cenie kosztów własnych 57.892 kg. paszy.

Cała akcja zwózki surowca dała drobnym okolicznym rolnikom nie tylko możliwości zarobku,

ale również możliwość utrzymania koni w dobrej formie tak, że z nadejściem pory wiosennej będą mogli rozpocząć intensywną pracę na roli.

Tartak zaś posiada już dzisiaj zapas surowca, pozwalający pracować nawet przez 3 miesiące, gdyby dowóz surowca z powodu akcji rolnej miał całkiem w tym okresie ustać.

Jeżeli do wyżej wymienionych osiągnięć dodać jeszcze to, że w tym samym czasie tartak wyremontował i doprowadził do stanu używalności 17 mieszkań robotniczych, że daje obecnie stacji i mieszkańcom wsi światło elektryczne, że zorganizował tartaczną straż pożarną dysponującą dobrą moto-pompą, stałą służbę bezpieczeństwa pracy i własne ambulatorium, to naprawdę ogólny bilans z dotychczasowej pracy daje załozdze pełne zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku.

Osiągnięto zaś te wyniki dzięki harmonijnej i zgodnej współpracy kierownictwa tartaku z radą zakładową oraz pełnemu zrozumieniu, poparciu i pomocy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego. Wszyscy pracownicy tartaku należą do Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego.

Związek ten urządził w rocznicę oswoobodzenia Kalisk uroczystość, na której postanowiono w dalszym ciągu intensywnie pracować — a kółko teatralne zorganizowane przy Związku odegrało dwa ludowe utwory sceniczne na własnej scenie w świetlicy tartaku.

INŻ. MARIAN JACKOWSKI.

Końcowy etap eksploatacji.

(Wskazówki praktyczne.)

Główne prace eksploatacji leśnej dobiegają końca. Kończy się panowanie zimy, rozpoczyna się okres wegetacji roślin, w którym ścinka drewna jest niewskazana. Robotnik leśny musi zamienić siekiere na motykę i koszlur do sadzenia. Także bezpośrednio łączą się ze sobą te dwa okresy: zimowy — wyrębów drzew i wiosenny — zalesienia terenu ogołconego z drzew.

Zanim rozstaniemy się z siekiereą na styku dwu okresów musimy przypomnieć obywatelom leśnikom, co mają z najważniejszych spraw eksploatacyjnych na naszym terenie jeszcze do wykonania. Mianowicie: 1) trzeba wyrabiać słupy teletechniczne. Ministerstwo Leśnictwa wyznaczyło kontyngent słupów do dostawy w najbliższym czasie. W ciągu kilku minionych miesięcy zajęci byliśmy gorączkowo pozyskaniem kopalniaków, papierówki, surowca na tartaki. Materiał na słupy narazie odkładało się. Obecnie należy przystąpić do wyrzynki i okorowania na czerwono materiału przygotowanego na słupy. Korowanie słupów na białe, daszkowanie, winno być wykonane na krótko przed przygotowaniem do przekazania.

Nie należy wyrabiać słupów dług. 8, 9 i 11 m. Normy obecne przewidują słupy w długościach: 6,0 m, 7,0 m, 8,5 m, 10,0 m i 12 m, przy czym słupy o długości 8,5 m. stanowią 60 proc. zapotrzebowania. Jest duże zapotrzebowanie na słupy t. zw. masztowe, tj. od 13 m wzwyż, należy zatem i te słupy wyrabiać.

2) W dalszym ciągu wyrabiać podkłady kolejowe, ciosane. Kolej niechętnie przyjmuje podkłady tarte, ponieważ włókna drzewne są poprzecinane, a podkłady ciosane mają gładką, jednolitą powierzchnię, mniej nasiąkliwą. Apelujemy do leśników terenowych, aby wyszukiwali wracających z obozów, z tułaczki, z wojska dawnych przedwojennych ciosaków, jak również repatriantów z kresów wschodnich wykwalifikowanych robotników leśnych i angażowali ich do pracy przy wyrobie podkładów. O ile możności należy szkolić nowe kadry ciosaków przy wyrobie podkładów. Dopóki będą używane podkłady drewniane do układania torów kolejowych, dopóty podkłady będą ciosane ręcznie toporem. Chętnych do pracy młodych pomocników przy robotach eksploatacyjnych należy zachęcać, aby się zaprawiali w tym zawodzie. Wiadomo, iż brak odpowiednich toporów stoi na przeszkodzie w rozwinięciu akcji ciosania na szerszą skalę. Ale Ministerstwo poczyniło już starania o dostawę narzędzi. Podkłady ciosane należy wyrabiać nie krępując się ilością, nie ma obawy, aby zostały wyrobione w nadmiarze. Wyrabiać należy tylko podkłady sosnowe. Podkładów dębowych i bukowych nie należy wyrabiać zupełnie. Ministerstwo Leśnictwa ustaliło wysokie stawki za wyrób podkładów.

3) Trzecim ważnym sortymentem, którym należy specjalnie się zająć jest surowiec sklejkowy sosnowy.

Surowiec sklejkowy należy wydłużać jak najdalej — do przepisowych 18 cm. średnicy wierzchołka. Pozyskane kloce sklejkowe, które na zrębach należało zaraz wywozić na stacje i wysyłać koleją do fabryki sklejek, która z niecierpliwością oczekuje surowca do fabryki. Tak samo tartaki powinny wysyłać surowiec sklejkowy do fabryki. Należy nie zwlekać i sztuki nadające się na sklejkę, które w miarę dowozu z lasu miały być odkładane wyekspediować do fabryk sklejek.

Drewno z remanentów na sklejkę nie może być wysyłane, choćby odpowiadało warunkom technicznym co do zawartości drobnostojego bielu.

4) Nad kopalniakami, papierówką świerkową, papierówką sosnową nie będziemy się rozwodzić, gdyż eksploatację rozpoczynało się od pozyskania tych sortymentów, zwłaszcza kopalniaków. Nie zwiezione zapasy, o ile tylko są jeszcze możliwości dowozowe furmankami, intensywnie dostarczać na składnice leśne lub na stacje kolejowe.

Do wywozu drewna obecnie można użyć posiadane przez Dyрекcję i Paged ciągniki, które w zimie, jak to wykazały próby, z różnych względów nie mogły pracować. Wchodziły w grę takie przeszkody jak zasy śnieżne, ślizgawice, mrozy oraz brak obsługi fachowej. Ciągniki własne Dyрекcji i Paged zwolnione są od akcji siewnej na roli.

5) Przypominamy o konieczności okorowania drewna iglastego nie wywiezionego z lasu. Do dnia 15 maja surowiec powinien być z uwagi na ochronę lasu okorowany.

6) Teraz parę słów dla leśników, którym los powierzył pieczę nad lasami mieszanymi i mają duże zapasy pozyskanej buczyny, dębiny i in. Przede wszystkim buczyna z remanentów — przypominamy, że miała być wysłana do fabryki sklejek, o ile nie została przeznaczona dla innego od-

biorcy. Buczyna ze świeżych cięć częściowo już jest zadysponowana na t. zw. zapalczarkę, a reszta będzie przydzielana. Np. z lasów Dyрекcji Gdańskiej prawdopodobnie pewną ilość weźmie Państwowa Fabryka Sklejek w Bydgoszczy oraz Fabryka Mebli Giętych w Gościcinie, która podobno ma duże obstalunki na krzesła do Angli. (Funtki szterlingi! — warto koło tego pochodzić. Przy takiej walucie to i cena zwózki w lecie da się w kalkulować).

Zanim rostanjemy się z piłą i siekierą, musimy jak majster budowlany, wieńczący na postawionym budynku emblematy swojej pracy, ukoronować symboliczne narzędzia pracy zielonym wiankiem, aby pracodawca odpowiednio uznał i ocenił trud i wysiłek leśnika. A pracodawca stawał wymagania bardzo, bardzo duże, wymagania, jak już pisaliśmy, przerastające siły i możliwości ludzkie. Kontrolował co dekadę postępy pracy eksploatacyjnej, obliczał procenty wyrobu i wywozu.

Ale — musimy to podkreślić, pracodawca: Ministerstwo Leśnictwa — już przed paru miesiącami uznał i ocenił zimową pracę personelu Nadleśnictw. Wprowadził nowość w lasach polskich — nawet praktykant leśny i pomoc kancelaryjna zostali odpowiednio wynagrodzeni za zabiegi około werbowania furmanek do wywozu drewna. Biedzi się tylko nad tym Dyрекcja, bo jej żal tych funkcjonariuszy, którzy pracują w trudnych warunkach tam, gdzie jest słabe pogłowie końskie. Oni też ponosili dużo wysiłków i starań około zdobycia siły pociągowej, ale wyniki mają słabe, bo nie ma tam czym wywozić. Jeżeli chodzi o poniesione trudy to w terenie, gdzie warunki wywozowe są utrudnione tym więcej energii i zabiegów trzeba wykazać, żeby uzyskać wyniki pozytywne. Musi nastąpić jakieś wyrównanie rozbieżności, aby sprawiedliwość stało się zadość.

(Dział Ogólny)

WOJCIECH SIEKIERA

Blaski i nędze zawodu leśnika.

(Dokończenie)

Są i inne przykre strony obowiązków leśnika, aczkolwiek posiadają aspekt diametralnie przeciwny od wymienionych poprzednio. Tam, serce mogło nieraz zapłakać nad losem biednej wdowy, zmuszonej szukać w lesie niezbędnego środka opałowego, tutaj, serce się czasem buntuje nad niesprawiedliwością społeczną — utrudniającą leśnikowi pełnienie swych obowiązków. Walka z defraudantem i złodziejem leśnym w ramach ustawodawstwa Polski z przed 1939 roku nie była rzeczą ni prostą ni łatwą. Nie mówię już o ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, lecz tu, na terenach zachodnich, gdzie ludność od wieków przywykła była do szanowania lasu, byliśmy niejednokrotnie świadkami następującego przebiegu akcji przeciwko defraudantom: Leśnik natrafia w nocy na kilku defraudantów na gorącym uczynku. W wyniku akcji zostaje dotkliwie pobity przez nich, nazajutrz rano znajdują go pół-żywego, leżącego w lesie. Sprawa idzie do prokuratora. Ponieważ leśnik zna ludzi i

stosunki, pomimo ciemności nocy rozpoznał kilku napastników. Organa policji aresztują sprawców, a po krótkim czasie sprawa znajduje następujący epilog po przewodzie sądowym. Sprytny adwokat postawił świadków, którzy stwierdzają, że sprawcy byli krytycznej nocy w innym miejscu. Alibi oskarżonych zostaje udowodnione. Liczni obywatele danej wsi wynoszą na rękach owacyjnie z sali sądowej uwolnionych od winy i kary defraudantów-agresorów.

Prawnie wszystko jest w porządku, niemniej jednak skrzywdzony leśnik wie o tym, że on miał rację, wychodzi z sali sądowej z poczuciem doznanej krzywdy, z poczuciem rozgoryczenia w stosunku do władz sądowych, a w podświadomości swej z poczuciem żalu i zniechęcenia do własnego społeczeństwa. A wszakże jest on zaprzysiężonym gajowym, która to okoliczność obciąża go z jednej strony dodatkową odpowiedzialnością, lecz z drugiej daje mu prerogatywy wystąpienia w są-

dzie jako rzecznika Państwa — na równi z organami bezpieczeństwa publicznego. Przyznać należy, że nie wszyscy leśnicy stoją na wysokości powierzonych im zadań. Musimy zatem dążyć do selekcji materiału ludzkiego, która i tak stopniowo odbywa się w drodze naturalnej. Z drugiej strony jednakże, należy zapewnić leśnikowi maksymalny autorytet władzy państwowej, którą reprezentuje przy wykonywaniu swoich obowiązków służbowych.

Wojna, z jej strasznymi skutkami poczyniła wielkie szczyby w personelu leśnym, gdyż wiadomo, że polscy leśnicy nie byli zbyt lubiani przez okupanta. Szczyby te uzupełniają się szybko: natychmiast po wywalczeniu niepodległości tysiące ludzi zgłasza się do pracy. Administracja Lasów Państwowych zorganizowała się szybciej niż inne resorty gospodarki państwowej. Po większej części powracają zawodowcy, których nie zastraszyło gestapo ani obozy koncentracyjne. Wracają hurmem, gnani, swoją własną ideą, ideą Polaka — leśnika.



Zawód leśnika w Polsce obciążony jest pewną przykrą hipoteką, spuścizną smutnego okresu półtorowiekowej niewoli. Las zagospodarowany należał kiedyś wyłącznie do cara, cesarza, króla, magnata lub obszarnika. Wtedy, kiedy na zachodzie przedstawiał wspólne dobro społeczne, a więc własność gminy, miasta, samorządu lub państwa, u nas był on własnością osobistości niezbyt popularnej w szerszych kołach ludności. Personel ochrony lasów obsadzany był nie tyle przez zawodowych leśników, ile przez zaufanych sług ówczesnych właścicieli lasów. Podejście tego rodzaju przypadkowych leśników do problemu lasu było całkiem swoiste: służyć swemu panu z całych sił swoich a o sobie też nie zapomnieli. Jasne, że przy takim systemie władania lasem o jakimkolwiek podejściu społecznym ze strony leśnika mowy być nie mogło. Ponieważ dzieli nas to od owych czasów jedno ćwierćwiecze zaledwie, więc też nic dziwnego, że społeczeństwo nie zdążyło jeszcze odwyknąć od patrzenia na leśnika jako na uzurpatora poniekąd, działającego w imieniu mocodawcy, którego społeczeństwo nie uznało. Wiadomym jest ogólnie, jak trudno zmieniają się pojęcia ludzkie, jak wielkich wstrząsów, a zwłaszcza jak długiego czasu wymaga przeobrażenia się zakorzenionych pojęć ogólnych. Przeciętny obywatel, chodzący po lesie w celach turystycznych jak również i ten, który jest z lasem w legalny lub nielegalny sposób związany, ciągle jeszcze rozumie wadliwie: w wielu wypadkach kwestionuje on podświadomie prawomocność tytułu władania lasem przez Państwo, i ustosunkowuje się negatywnie do przedstawicieli Państwa — jakim w danym wypadku jest leśnik. Zapomina on, że w dzisiejszej Polsce las jest własnością ogółu obywateli, że pomagając czynnie leśnikowi — chroni swoje własne dobro, chroni je dla siebie i dla swych potomków.

Leśnik jest pomawiany o konserwyzm, pojęcia reakcyjne i niedemokratyczne podejście do spraw ogólnospołecznych. Dlaczego? Przecież słowo demokracja nie jest równoznaczne ze słowem „chaos”. Dlaczego leśnik ma być koniecznie „reakcjonistą”? Chyba dlatego, że w myśl ustawy na-

szego demokratycznego Państwa „reaguje” na kradzieże i defraudacje leśne! Co do konserwyzmu, to w pewnej mierze z racji swego zawodu leśnik jest konserwystą: w odróżnieniu od kupca leśnego, który chciałby „radykalnie” las wyrzebić — nie lubi lasu rąbać, woli go „zakonserwować” dla następnych pokoleń, a przede wszystkim uzupełnić, odbudować, że tak się wyrażę, wycięty las, w myśl wymogów trwałego użytkowania, a więc z największą korzyścią dla społeczeństwa. Leśnik jest przyrodnikiem: kocha las, wzoruje się na nim i często, bezwiednie nawet, postępuje w myśl zasad praw przyrody — praw lasu. Las uczy go porządku, praworządności, poczucia ładu i hierarchii społecznej. Las pod tym względem nigdy go nie oszuka, jeśli uprzednio sam nie został oszukany złośliwością, lub też zbyt mądrym mędrkowaniem ludzkim. To dziecko, które zbiera koszyk grzybów, winno najpierw się opowiedzieć: wpłacić drobną kwotę za prawo zbierania grzybów właścicielowi, już nie owemu znienawidzonemu carowi, królowi czy magnatowi, ale swemu Państwu, swjej własnej społeczności, do której należy. Ta krowa w kulturach spowoduje w ciągu jednego dnia straty, idące w przyszłości w tysiące złotych. Dzisiaj ustrój rolny się zmienił, uzyskaliśmy istotną przestrzeń życiową i pastwisk nieleśnych nie powinno w Polsce zabraknąć. Zajączek upolowany lub złapany w sidła nie jest sam w sobie groźny, ale podrywa on racjonalną gospodarkę łowiecką, z której społeczność nasza mogłaby ciągnąć poważne korzyści. Ta biedna kobieta, zmuszona udać się do lasu po wiązkę leżaniny winna oczywiście mieć sprawę tę udostępnioną na drodze legalnej; powiedzmy, że ludność najbardziej potrzebującą opatu i nie mogąca za taką wyplącić, należałoby legalnie zaspokoić, drogą przydzielenia odpowiedniej ilości bezpłatnych kwitów na leżaninę przez kompetentne nadleśnictwo na wniosek organów samorządowych. O defraudacjach i kradzieżach leśnych nie ma co pisać, gdyż zwalczanie ich jest przez każdego uczciwego członka naszej społeczności uznane za celowe.

Zanalizowaliśmy pobieżnie zasadnicze nędze zawodu leśnika, są one liczne, gdyż o wielu nie wspominałem nawet, przy czym największą bolączką, zdaniem moim jest ta istniejąca wciąż jeszcze waśń, te niezabliźnione jeszcze żale społeczeństwa do leśnika i leśnika do społeczeństwa. Jak starałem się to uzasadnić, pochodzą one z owego ponurego okresu zaborów i ciążą jeszcze jak jakieś przeleństwo, nie tylko na zawodzie leśnika, lecz na wielu innych zawodach, zwłaszcza na tych, które powołane są do pilnowania i utrzymania porządku w Państwie. Leśnik zaczął pracować w odrodzonej Ojczyźnie, przybrany w szary mundur, spełniał swój obowiązek, swój szary, przykry, codzienny obowiązek, spełniał go bez rozgłosu, bez szumu i reklamy, spełniał go do ostatka... Leśnik zdał egzamin! Leśnik nie zawiedzie! Leśnik nie da się załamać! Na leśnika społeczeństwo może liczyć, jako na cichego bojownika codziennego, który gotów jest w każdej chwili chwycić za broń i życie oddać w ofierze dla ratowania swoich najcenniejszych wartości duchowych: wolności swojej Ojczyzny!

Idziemy naprzód: wygasają waśnie, uprzedzenia wzajemne, nieufność, podejrzliwość i wzajemne żale — także na naszym odcinku. My leśnicy winniśmy dołożyć wszelkich starań, ażeby te wzajemne uprzedzenia z czasem znikły, ażeby wreszcie zapanował taki stosunek jaki istnieje oddawna w

większości krajów demokratycznych, że służba ochrony lasów ogranicza się wyłącznie do ochrony od ujemnych wpływów atmosferycznych, od szkodników zwierzęcych i roślinnych, a człowiek... jest wyłącznie przyjacielem lasu!

Od Redakcji.

Wszystkich Współpracowników prosimy, by uwzględnili nasze możliwości techniczne.

Nadsyłając materiał, który w razie dłuższej zwłoki straciłby aktualność, należy liczyć się z tym, że każdy numer zamykamy w połowie poprzedniego miesiąca.

Utwory, których nie można rozłożyć w czasie, muszą zmieścić się w ramach 2, a w wyjątkowych wypadkach 3 szpalt.

Ponieważ wyłoniła się konieczność wprowadzenia rubryki „Odpowiedzi Redakcji”, proponujemy, by autorzy podawali kryptominy, którymi posługiwać się będziemy w korespondencjach na łamach naszego pisma. Niezależnie od tego należy określić dokładnie, jak utwór ma być podpisany w wypadku zakwalifikowania do druku.

INŻ. TADEUSZ GELDNER, Szczecinek.

(Dział Sprawozdawczy)

BITWA O TARCICĘ na terenie D. L. P. Okręgu Bałtyckiego.

Słowa Żeromskiego z „Wiatru od morza”: „Przychodzimy na to jałowe wybrzeże z cudownej odmiany, z łaskawie losów użyczenia, aby zeń uczynić naszej wolności skarb bez oceny” nabrały specjalnej aktualności dzisiaj w odniesieniu do zachodnich wybrzeży Bałtyku i szerszego pasa piaszczystych ziem Pomorza Zachodniego.

Nie wiele tu portów i stanąć trzeba mocną stopą na całym zapleczu wybrzeża, zaprzeć korzeniami pni zagospodarowanych lasów, gęstwą uprawnych pól i związać odwiecznie polskie ziemie z polskim przestworem najliczniejszymi wstęgami dymów, snującymi się z kominów czynnych zakładów przemysłowych.

A pośród nich poczesne miejsce liczbą i sprawnością produkcyjną winny zająć Tartaki Państwowe i Zakłady Przemysłu Drzewnego, przerabiające produkt główny gospodarstwa leśnego.

Niebogata ta kraina w zasoby kopalniane, nie rozdzwięczy młotami ciężkiego przemysłu, nie rozżarzy piecami hut, nie odstoni złóż czarnego diamentu. Tym większego starania i energii wymagają te gałęzie przemysłu, które jej płody nadziemne przetwarzają na półfabrykaty i produkty skończone.

Tym większej wagi nabiera liczba: 250 tartaków i stolarni różnego typu i wielkości (mowa o obszarze Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego, obejmującym 7 powiatów Województwa „Pomorze Zachodnie”, 4 powiaty Województwa Gdańskiego i 2 powiaty Wojew. Pomorskiego). Liczba — niewątpliwie wysoka, imponująca — dowodzi, że przemysł drzewny rozbudowany przez przedsiębiorczego grabieżcę tych ziem przodował i przodować powinien w produkcji przetwórczej i uszlachetniającej.

Czwarta część wymienionej liczby tartaków i zakładów drzewnych uległa zdemontowaniu, olbrzymia większość mniejszemu lub większemu zde-

kompletowaniu, wszystkie zaś w następstwie działań wojennych zostały unieruchomione i pozbawione pasów napędowych.

A. L. P. — wkraczając na te tereny wiosną 1945 roku pierwszymi, nielicznymi zespołami grup operacyjnych — zastała zarówno w gospodarce leśnej jak i przemyśle drzewnym zadania przerażające jej możliwości osobowe w proporcji przysłowiowego stońca i motyki. A przecież już po upływie trzech miesięcy wiadano, co jest do zrobienia i zrobiono kilkakrotnie tyle, ile gromadka ludzi w warunkach miejscowych zrobiłby mogła; bo przyświecał jej pionierski ideał uchwycenia tych ziem, wiekami wytęsknionych i czekanych, co najszczerzą garścią.

I tu zaczyna się epopea pionierskich poczynań A.P.L., zaznaczonych na mapach i w opisach szarym pieszym trudem i bohaterskim niekiedy samozaparciem i zapamiętaniem w pracy. Poczucie bezsilności wobec ogromu zagadnień rośnie w miarę odkrywania coraz nowych terenów leśnych i obiektów, a ręk i głów do pracy nie przybywa, a świadomość ciężaru i odpowiedzialności dziejowej zaczyna przytłaczać i oszalać. A przecież garstka zapaleńców walczy nieustępliwie z przeszkodami czasu, przestrzeni i złymi siłami bezładu i gwałtu, które występują co krok. Miesiąc trwa nierówna walka, przybywają liczniejsze zastępy z odsieczą i zwolna zorganizowana wola ładu i porządku zaczyna brać górę.

Brać leśna zasiadła mimo różnych przykrości doznawanych od ludzi i natury po komyszach borów, łatając swe sadyby i ujmując w mozolnym trudzie pieszych wędrowek pozostawione przez najeźdźcę zapasy drzewne.

Wygodniejszy, wynaturzony nieco tartaczny luddek mniej się kwapił do drzewnych ćwiartowni, przebiegał, grymasił (albo nad nim grymaszono — bo obieżyświaty różne ściągaly węsząc wagonowy

szaberek — i trzeba było intuicyjnie po szczerości słów i fizjonomii wybierać co poczciwszych), I dzisiaj jeszcze obsadzanie tartaków nie jest zakończone i wielkie braki osobowe ciągle istnieją, ale już około 40 co ważniejszych obiektów posiada zaczątki przyszłych zespołów administracyjno-technicznych. Zdołano uruchomić do końca marca 16 tartaków z 26 trakami, a dalszych 10 tartaków z 16 trakami jest blisko uruchomienia i co najmniej połowa ich w ciągu kwietnia rozpocznie przetarcie. Kilka słów, kilka cyfr, ale za tym pozornie błahym dokonaniem w stosunku do liczby istniejących obiektów stoi niemała praca i wysiłek kilkudziesięciu ludzi. Brak rąk do pracy i wykwalifikowanych majstrów i mechaników, brak najniezbędniejszych narzędzi i artykułów technicznych i trudności komunikacyjne i finansowe, przy równoczesnym zaabsorbowaniu nawałą papierków, z których ofiarę trzeba złożyć molochowi biurokracji, choćby pło- nęły lasy i waliły się tartaki, to rzeczywistość, z jaką borykało się i zмага ciągle tartacznictwo państwowe na Ziemiach Odzyskanych. A gdy do tego dodać jeszcze niezmiernie trudne warunki aprowizacyjne i skąpe uposażenia, kraszone ciągle nadziejami na sytą przyszłość, to dokonania dotychczasowe na odcinku tartacznictwa państwowego Dyrekcji Okręgu Bałtyckiego uznać trzeba za niewspółmiernie duże z możliwościami osobowymi, warunkami pracy, znikomą pomocą w tym dziale doznaną z zewnątrz.

Przy okazji słów kilka chciałbym wspomnieć o niebezpieczeństwie formalistyki i przybiurkowej skrupulatności papierkowej, o groźbie rozedmy biurokratycznej. Młode, tworzące się życie Ziemi Odzyskanych, a zwłaszcza tempo działalności przemysłowej nie może być hamowane setkami okólników, paragrafów i pozycji stereotypowych uszeregowanej działalności, w której przewidziano wszystko, wyjąwszy płynne, chaotyczne warunki tworzenia. Uelastycznienie przepisów i wymogów niezróżnicowanych, danie możliwości inicjatywy instancjom bliższym bujającego i pełzającego życia pierwotnego i odpowiedzialnym, dobranym kierownikom jednostek gospodarczych, uodpornionym przeciwko

pokusom należytych wynagrodzeniem, oto zdrowe, z obserwacji czerpane wskazania wzmoczenia odbudowy i rozbudowy przemysłowej na Ziemiach Zachodnich.

Temat to arcyobszerny; rozłożyć go wypadnie w czasie, dostosowując do pojemności prasy periodycznej. Ścieśniając go na zakończenie i wracając do spraw tartacznictwa nie można pominąć podkreślenia zasadniczej kwestii, a mianowicie niedostatecznej zwózki surowca drzewnego do tartaków. Jakie były błędy i trudności o tym kiedyindziej, ale ponieważ rozpoczął się już okres robót polnych, który z takim trudem uruchomiono wreszcie zwózkę zwykle uniestwiała, pragnąłbym podkreślić, że mimo całego zrozumienia dla potrzeb i zadań rolnictwa nie możemy pozwolić unosić się schematycznej planowości. Niechaj zagadnienie odbudowy kraju, oparte najsilniej na produkcji tarcicy, nie zostanie przez władzę administracyjną, dysponującą siłą pociągową, odsunięte zupełnie w cień, jako sezonowo nieaktualne i drugoplanowe. Nawet w toku intensywnych robót rolnych zdarzyć się mogą przerwy, wywołane przeróżnymi czynnikami natury klimatycznej lub gospodarczej, które mogą sprzyjać utrzymaniu zmniejszonej, sporadycznej zwózki użytku tartaczego.

Inicjatywa A. L. P. i współdziałanie władz administracji ogólnej muszą iść w tym kierunku, aby przez właściwą zapłatę, zachętę premiovą i umiarkowany nacisk podtrzymać te ograniczone możliwości zwózkowe, aby ich nie potłumić zupełnie i nie rozpoczynać żmudnej pracy montowania i rozkręcania zwózki na nowo w sezonie przedzimowym.

Najważniejszym będzie zwalczanie jednokierunkowego nastawienia, że kampania rolna wyrzuca poza nawias wszelkie inne zadania gospodarcze, choćby te mogły dorywczo godzić się w czasie bez wielkiego uszczerbku dla działań chleborodnych. Na każdym odcinku zwalczać muszą wymagania młodej rzeczywistości stare szablony i zasklepienia, a im szybciej to nastąpi w gospodarce przemysłowej tych ziem, tym szybszy i ważniejszy będzie efekt, w którym muszą Tartaki Państwowe przodować.

Plon rocznego trudu leśników na Wybrzeżu.

Było to dokładnie przed rokiem. Taran z żółnierskich piersi rozbijał bunkry niemieckie, miazdzył wroga i spychał go w morze. Tuż, tuż z maleńkim tylko opóźnieniem kroczyła garstka leśników złączona wspólnymi zamierzeniami i wspólnym celem. W pierwszych dniach kwietnia Niemców stłoczono na półwyspie Helskim i w kilku innych punktach oporu, a leśnicy dotarli do Sopotu i zorganizowali bazę wyjściową, by stąd promieniować na cały, rozległy teren, który odtąd nazywa się Dyrekcją Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego.

Za nimi był kraj macierzysty i wspomnienie lat okupacji. Z nimi — niedostatek (bał często głód i chłód!), huk grających zbliżających się. A przed nimi: cel wielki ale daleki i przestronny dymem płonącej przeszłości i mgłą niewiadomej przyszłości; zadania ogromne, ponad siły, niemal nie do

wykonania; obowiązki, wymagające wyczerpania pracy, całego wysiłku i wytrwania, wytrwania, wytrwania...

Wytrwali. Nie wszystkich wprawdzie mamy w swoich szeregach. Niektórzy odeszli, przywabieni możliwością dostatniejszego życia. Drugich powołały przedsięwzięcia państwowego znaczenia na inne stanowiska. Trzeci wreszcie powrócili na południe, natychmiast po wykonaniu — z góry na krótko, na „szybki obrót” wykalkulowanych — zadań, pospolicie zwanych szabrem. Na ich miejsce przyszli nowi, znacznie liczniej, niemal tłumnie (Dyrekcja Gdańska dysponuje w chwili obecnej po- każną cyfrą 1252 pracowników) — do starej dotę- czyła nowa wiara.

Wytrwali. Ale czy spełnili nałożone na nich obowiązki? Czy wykonali zadania, których się podjęli? Teren nie tylko zniszczony, zdewastowany,

oprócz tego zdezorganizowany. Gdzie niegdzie zaledwie jakiś leśniczy wraca chytkiem na stanowisko, oglądając się na boki i w tył, niezupełnie dowierzając, że to na prawdę już można... próbuje coś robić, coś tworzyć; najpierw trwożliwie, potem coraz śmielej — w imieniu własnym, w imieniu całego zespołu.

Ale wszędzie brak mózgow i mięśni, brak najprymitywniejszych narzędzi, brak funduszy. Ogromna niewspółmierność między środkami i zadaniami — olbrzymimi i różnorodnymi. Gdyby można było najpierw powołać, spokojnie zorganizować teren, stworzyć sprawny, precyzyjny aparat, wypróbować go starannie i dopiero wtedy rozpocząć dokładną, normalną pracę! Ale przecież stara wiara od razu, od pierwszej chwili stanęła twarzą w twarz z wiosennym sezonem odnowieniowym. I w pierwszych tygodniach zalesiono 996 hektarów zrębów i halizn, uprawiono 6474 arów szkótek. Zrozumiałe: nie wolno zmarnować okazji. Trzeba chociaż jakkolwiek opatrzyć rany lasu, chociaż te najgroźniejsze, chociaż o tyle, by nie ropiały. Trzeba co rychlej okorować grożące morową zarazą złomy, zwały, w ogóle całe masy surowca. Trzeba co rychlej wywozić materiał, o który już woła kraj. Trzeba wyostrzyć zęby tartaków, by zdołały pogryźć pokarm, by się nim nie zadławiły. Trzeba już myśleć o nadciągającej dużymi pochodami kampanii eksploatacyjnej. Trzeba ochronić las od dalszej dewastacji, trzeba bronić od samo i zwierzostan, trzeba jak najprędzej sprawić łakarstwo, by dostarczyć dobrej paszy niedobitkom końskim i bydłecym. Nie chciano zaniechać nawet takiej szansy, jak pozyskanie małych choćby ilości żywicy (26.000 kg.). Postanowiono już w pierwszym sezonie wykorzystać głośne na całą Polskę grzybowiska tucholskie (zorganizowano więc ekspozyturę Spółdzielni „Las”, która może się pochwalić zbiorem, przerobem i rozsprzedażą 406.000 kg. grzybów surowych).

Wszystko trzeba było robić jednocześnie. A nie stawało kim, nie było czym, nie było za co. Pracowano więc bez wychnienia, gorączkowo, nerwowo nawet, bo gdy tu zdołano wyszukać, tam się rwało. Potem coraz spokojniej, coraz dokładniej, coraz „rozsądniej”, coraz bardziej planowo — w miarę napływu nowych sił, młodej wiary.

Teraz... No, tak, każdy z nas ma ciągle wielkie trudności osobiste materialnej natury. Każdy szarpie się z twardym losem. Każdego zżera troska o najkońieczniejsze minimum bytu. Ale warunki pracy są odmiennie.

Teraz Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego, gospodarując na powierzchni 357.000 hektarów, zarządza 57 nadleśnictwami — nie licząc Państwowego Gospodarstwa Jeziorowego w Choczynie i Państwowego Gospodarstwa Łąkowego w Czernsku — całkowicie zorganizowanymi i wyposażonymi w pełny skład personalny.

Największa w Polsce Wytuszcarnia Nasion w Klosnowie pracuje pełną parą i zaopatruje w materiał siewny nie tylko teren własnej Dyrekcji ale



Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego

także Okręgi sąsiednie. Ogółem do Klosnowa dostarczono przeszło 1.200.000 kg. szyszek w czym Dyrekcja Gdańska partycypuje kwotą ponad 300.000 kg. szyszek sosnowych, 50.000 kg. świerkowych i 1000 kg. modrzewiowych.

Czujemy się dość silni, by zakreślić sobie taki program kampanii odnowieniowej: założyć 9500 arów szkótek, zalesić 4180 ha, poprawić 700 ha. Wykonamy te zamierzenia niewątpliwie, bo ich ramy wyznaczyła wyłącznie skąpa ilość sadzonek.

W świeżo zakończonym sezonie eksploatacyjnym zdołaliśmy wykonać plan w 81 proc., co uznać należy za osiągnięcie zupełne (pozostałe 19 proc. rezerwujemy na ewentualne użytkowanie przygodne). Do dnia 1. 4. 46 pozyskano 503.674 m³ grubizny, wywieziono 408.098 m³ 27 tartaków przeciera już materiał na 60 trakach, niektóre z nich pracują na zmiany. Wyprodukowały od początku działalności do 1. 4. 46 — 39.100 m³ tarcicy. Projektuje się uruchomienie w najbliższym czasie dalszych 4 zakładów o 11 trakach. Zdołano także puścić w ruch dwie stolarnie i fabrykę beczek.

Użytkowanie uboczne lasu i działalność gospodarstw nieleśnych wytrzymuje z powodzeniem ogólne tempo pracy i poszczycić się może takimi osiągnięciami, jak z jednej strony dostawa 67.871 kg. ryb na rachunek świadczeń rzeczowych (co stanowi 80 proc wymiaru) a z drugiej wyprodukowanie 1900 kg. narybku karpia 5.000.000 sztuk sielawy i 50.000 sztuk pstrąga.

Nie zapomina się także o szkoleniu i doszkoleniu personelu. Zorganizowano dłuższe kursy dla pomocniczych pracowników urzędzeniowych, dla tartaczników, a także 5 jednodniowych kursów żywicarskich.

Cyfirowo działalność Dyrekcji wyraziła się kwotą 92.436.620,56 zł po stronie dochodów, zaś wydatków — 34.490.990,79 zł. Zatem nadwyżka wynosiła 57.945.629,77 zł.

Ale — z tego najbardziej jesteśmy dumni — rocznicę odzyskania Wybrzeża obchodzono w trzysta sześćdziesiątym drugim dniu działalności nadmorskiej Administracji Lasów Państwowych.

O. G.

(Dział Gospodarczy)

Drogi odbudowy pszczelnictwa na Wybrzeżu.

Pszczelarstwo — to zajęcie wysoce pokojowe, więc nic dziwnego, że wyjątkowo ucierpiało podczas wojny.

Straty przez nie poniesione mogą być przyrównane do zniszczeń w pogłowie trzody chlewnej. I tu i tam można mówić o całkowitej niemal zagładzie. Okolice nieknięte są bardzo nieliczne. Dla całkowitego zorientowania się w położeniu należy zadawać pod uwagę, że i stan przedwojenny nie był zadawalający. Zagłada pszczelnictwa datuje się już od wieków. Minęły dawno czasy, kiedy miód pszczeli wraz z futrami zwierzyny łownej i bursztynem stanowił bogactwo kraju. (Kraina „miodem i mlekiem płynąca”). Gdzie są te czasy, kiedy na Polesiu, nad rzeką Łanią, stały śpichrze dla miodu, obok osiedli dla bobrowniczych, którym była powierzona piecza nad licznymi wtedy, a nieistniejącymi obecnie bobrami. Byłem nad Łanią 15 lat temu, żywe jeszcze były wspomnienia o tych czasach wśród miejscowej ludności. Kiedyś co dąb to barć (świadczyły o tym w konarach drzew liczne brony i inne obronne urządzenia przeciwko łasym na miodek niedźwiedzim). Teraz nie ma barci, nie ma i niedźwiedzi. A pszczelnictwo — podobnie jak proceder futrzarski — przestoczyło się z naturalnego na specjalną gałąź hodowlaną, popieraną przez rządy, lecz zainteresowanie się nim nigdy nie było współmierne ze znaczeniem, które mieć powinno jako faktor, od którego zależy zapylenie roślin, a więc urodzaj naszych pól i sadów. Czy słyszał kto z nas, żeby właściciel jakiegoś sadu płacił pszczelarzom za postawienie w sadzie pasieki? a tak właśnie czyni się w Ameryce, co świadczy o zrozumieniu problemu.

Przyszła wojna i stało się jeszcze gorzej. Nie pozostało teraz z przedwojennego pszczelnictwa prawie nic. Mamy pszczele tereny pastwiskowe, częściowo bardzo dobre, o różnych specjalnych cechach. Tak np. w Oliwie główny miodozbiór z lipy, w Tucholskich Borach z wrzosów. Mamy zamiarowanych pszczelarzy, chętnych rozpocząć na nowo pracę. Są ule puste i sprzęt. Lecz nie ma pszczół i nie ma węzy.



Droga odbudowy opierałaby się na właściwościach naszego pszczelego pastwiska, umożliwiając dojdzie do siły do zimy wczesnych wiosennych rojów, oraz na praktyce innych krajów, które co rocznie sprowadzają roje z południa i zabijają je na zimę w celu całkowitego wykorzystania zapasu miodu. Chodziłoby tu o sprowadzenie rojów z innych dzielnic państwa lub z zagranicy! Ponieważ postulat pracy tylko z miejscową pszczotą mu-

si być bezwarunkowo zachowany, trzeba by taką akcją sprowadzenia pszczół skąd inąd połączyć z późniejszą wymianą matek na krajowe.

Jakby to w praktyce wyglądało? Przede wszystkim należałoby założyć natychmiast, bez zwłoki, kółko pszczelarskie, albo kilka kółek dla zainteresowanych leśników. Kółko wystąpiłoby wobec władz z wyżej wymienionym projektem, podjęło starania o otrzymanie kredytu bankowego na zakup rojów, dbałoby o przygotowanie wczas uli do przyjęcia roi, prowadziłoby pertraktacje o zakup roi (koniecznie z zapłodnionymi matkami), przy czym należałoby zwrócić specjalną uwagę na to, czy pszczoły nie są przypadkiem chore na zgnielec. Kółko zajęłoby się też przyjęciem transportu i załatwiłoby prędko sprawę podziału i rozestania do poszczególnych nadleśnictw.

Licząc, że pożądanym byłoby mieć jesienią 1946 roku w każdym nadleśnictwie po 10 do 15 pni, trzeba by np. dla Dyrekcji Gdańskiej sprowadzić około 800 roi, każdy o wadze 1 kg., razem z opakowaniem około 1 tony — ładunek jednego samolotu transportowego.

Ponieważ roje otrzymane w czerwcu w naszych warunkach dojdą do pełnej siły li dadzą miodu narówni ze starymi pniami, transakcja ta więc będzie się zupełnie kalkulowała, o ile oczywiście cena kupna roi będzie współmierna do ceny miodu. Wobec tego, że wprowadzenie z powrotem pszczół jest problemem b. ważnym dla gospodarstwa narodowego (ustalono przecież, że zapylenie roślin skutecznia się przy pomocy pszczół w 88 proc., a 88 proc. odpadłoby na przyszły a może i na szereg następnych lat, więc można sobie wyobrazić jak spadłby urodzaj naszych sadów!), można liczyć też na pomoc finansową Państwa. Wydatek sprowadzenia roi jest zupełnie znikomy w porównaniu do pożyteczności przedsięwzięcia.

Wracając do zadań kółką pszczelarskiego, należy nadmienić, że musiałoby ono także dbać o otrzymanie (i to w czas i w dostatecznej ilości) cukru skażonego i sztucznej węzy. Członkowie kółka musieliby do czerwca zaopatrzyć się w ule i sprzęt, w roku następnym zamienić matki na krajowe i dalej we własnym zakresie zwiększać swe małe 2—3 pniowe pasieki.

Podaję powyższy projekt do ogólnej dyskusji kolegom — pszczelarzom. Jeżeli zaś znajdą się inne sposoby, pozwalające na szybszą odbudowę pszczelnictwa na naszych terenach — tym lepiej.

INŻ. JANUSZ BOJARSKI.

O nawożeniu gleby.

(Dokończenie)

Normy użycia nawozów sztucznych.

Nawozu na 1 ha w kg

A) Zboża ozime

	Saletra chlorkowa	Saletra amonowa	Azotniak	Siarczan amonu	Super-fosfat	Tom-sówka	Kainit	Sól potasowa
pszenica na oborniku	40	20	40	50	250	200	300	200
bez obornika	100	60	120	140	250	400	400	200
żyto na oborniku	50	25	40	60	200	300	300	200
bez obornika	120	60	120	150	350	400	450	280

B) Zboża jare

jęczmień bez obornika	120	60	110	160	400	500	550	—
owies " "	150	60	100	180	250	200	300	100
pszenica " "	150	80	140	200	—	400	450	—
żyto " "	80	40	70	100	150	200	300	160

C) Okopowe

ziemniaki na oborniku	100	50	80	120	200	300	400	240
buraki pastewne "	150	70	140	200	300	400	400	—

D) Łąki i pastwiska

Łąki	komp.	komp.	komp.	komp.	250	400	400	240
pastwiska	"	"	"	"	—	300	500	250

Nawóz sztuczny w wyżej podanych dawkach będzie lepiej wykorzystany przy glebach uprawionych. Dawki te są orientacyjne i mogą ulec zmianie w zależności od struktury gleby — obliczono je dla gleb lżejszych. Na glebach cięższych stosować o 5 do 15% więcej nawozów.

INŻ. JANUSZ BOJARSKI.

Kalendarzyk ogrodniczy.

Kwiecień.

Ze swoją zmienną pogodą, jest najniebezpieczniejszym miesiącem dla spraw ogrodniczych. Mrozy i śniegi, po dniach ciepłych, powodują zahamowanie krążenia soków, dlatego powinno się wszystkie rośliny możliwie jak najlepiej hartować przed burzami, wiatrami i mrozami.

Sad. Należy, o ile tego nie zrobiliśmy w marcu, dookoła pnia drzew starych i nowoposadzonych, jako też krzewów wykopać rów, by podczas podlewania mogła się tam zatrzymać woda. W początkach kwietnia można jeszcze przeciąć drzewa, przeznaczone do szczepienia, a samo przeszczepienie może być dalej prowadzone. Drzewa słabe i rzadko kwitnące należy przeszczepić sposobem kożuchowania i naciąć korę pionowo w kilku miejscach na pniu. Przesadzone wino-

grona, przecinamy na 2 oczka nad ziemią. Rany drzew, powstałe po przecięciu lub pęknięciu pnia należy pielęgnować, smarując je maścią ogrodniczą. Podczas kwitnienia, należy wstrząsać drzewkami, gdyż pomaga to przy zawiązaniu się owoców.

Ogród warzywny. Należy wysadzać do grządek warzywa z inspektów. Ziemia powinna być pulchna, dobrze wyrobiona i starannie uformowana. Sadzić można kapustne, jesienią siane, a to kalafior, kapusta czerwona — dalej rozsady kapusty i kalarepy, siane wiosną. Mało urodzajne gleby nawozić można głównie, nawozami azotowymi. Do 15 kwietnia wysadzamy szparagi, zaś przez cały miesiąc wczesne ziemniaki, uważając by nie uszkodzić kętek. Dla produkcji rozsady warzyw we

własnym zakresie, w miejscu zacisznym na ziemi pulchnej, nie zimnej, zmieszanej obficie z kompostem, zakładamy rozsadnik.

Wysiewamy w rozsadniku kapustę białą, czerwoną, wczesną włoską, brukselkę, kalarepę, buraki cukrowe i inne. Resztę wysiewów, niewykonanych w miesiącu marca należy teraz wykończyć lub uzupełnić drugim siewem, szczególnie groch, marchew, sałatę, cebulę, rzodkiew, pietruszkę, szpinak i inne. Na grzędach nowoobsianych, układamy cienkie gałęzie lub rozwieszamy nitki z kolorowymi szmatkami, celem ochrony przed ptakami. Z końcem kwietnia wysiewamy wczesną fasolę.

Inspekta: bardzo często przewietrzamy, a po wysadzeniu rozsąd zasiewamy ogórki, fasolę, dynię, melony — celem późniejszego wysadzenia w grunt. Pomidory, które były wysiane, pikuje się lub wysadza się do doniczek.

Szkodniki. Występują mszyce liściowe, zwalczamy je spryskując gotowymi preparatami. Drzewa i krzewy owocowe spryskujemy 1 proc. cieczą borodorską, a pnie smarujemy wapnem po uprzednim oskrobaniu. Skontrolować sztuczne gniazda ptasie, wyczyścić je jak najszybciej, gdyż w tym miesiącu będą zamieszkałe. Ażeby sprowadzić czyżki i inne pożyteczne ptaki, należy w kącie ogrodu ułożyć stos chrustu, gdzie chętnie gnieźdzą się małe ptaki. Celem ochrony wysiadywanych jaj ptasich, tępić wążęjące się koty.

Maj. Z reguły w połowie maja mamy przymrózki t. zw. „zimnych świętych” i do tego czasu należy bacznie strzec wrażliwe na zimno rośliny. Od samego początku należy pilnie i dokładnie

plewić grzędy, by nie rozrosły się chwasty. Wraz ze wzrostem temperatury wzmagają się parowanie gleby, należy więc codziennie podlewać grzędy.

Sad. Podlewamy obficie drzewa i krzewy a młode, świeżo posadzone drzewka umacniamy do palików na stałe. Drzewa kwitnące potrząsamy codziennie. Usuwamy wszystkie „dziki”, odrastające od korzenia oraz „pijawki”. U truskawek usuwamy wąsy, osłabiające roślinę i podkładamy słomę, igliwie lub wióry, by owoc był czysty.

Warzywnik: Zbieramy szpinak, rzodkiewkę szparagi — na rozsadnikach wysiewamy brukselkę, kapustę włoską, brukselkę, kalarepę. Za te wysiewy należy przerywać. Wprost w grzędy można w maju jeszcze siać pietruszkę, buraki ćwikłowe, szpinak, sałatę, fasolę tyczną i pieszą i inne, a poza tym należy wysadzać z inspektów seclery, sałatę, kalarepę i kapusty. Po 25 maja wysadzamy pomidory, ogórki, dynie i melony. Zbierać rabarbar, odtamując łodygi liści i kwiatów u nasady. Obsypywać groch, ziemniaki i kapusty, a w każdej wolnej chwili plewić.

Inspekta: już nie potrzebne, można je wykorzystać sadząc ogórki lub melony.

Szkodniki. Pojawiają się gąsienice, owady i grzyby, szkodzące liściom, kwiatom i owocom drzew i krzewów. Należy spryskiwać je preparatami, a gąsienice żerujące na warzywach zbierać i palić. Ochraniac należy w dalszym ciągu gniazda ptaków przed drapieżnikami. W ogrodach zakładamy dla ptactwa pijalnie (miski z wodą z wrzucenym i wystającym nad wodę kamieniem.) Ochraniac warto ropuchy, które razem z jeżem są najlepszymi tępicielami insektów i ślimaków.

MGR. M. L. PISAREK

(Dział Morski)

Prawda o Morzu*

Brak znajomości spraw morskich wśród społeczeństwa polskiego znalazł swój wyraz w mętnych pojęciach i poglądach, jakich pełno nie tylko w rozmowach i dyskusjach, ale nieraz i w prasie, rzekomo „marynistycznej” literaturze i różnych imprezach, mających zadokumentować nasz związek z morzem. Ciągłe słyszymy i czytamy nic nie mówiące frazesy jak „daj morską”, „romantyczny żywot żeglarza”, „sine fale Bałtyku”, „frontem do morza” i t. p., podczas gdy w grafice i innych sztukach plastycznych — traktowanie tematów mor-

skich wola nieraz o pomstę do nieba. Zaś waga zagadnienia i istotne znaczenie spraw morskich w życiu poszczególnego obywatela jest dla większości Polaków ciągle jeszcze zagadką.

Pochodzi to stąd, że w umysłowości polskiej nie ma zakorzenionego przeświadczenia, że morze to nie „toń przezroczysta” lecz WARSZTAT PRACY. Pracy ciężkiej, odpowiedzialnej, a nade wszystko wymagającej fachowości. Odzyskany przez nas brzeg morza karmi i dawał zyski półtora milionom Niemców. Od Elbląga do Szczecina, nie mówiąc o Gdańsku i Gdyni, w rozsianskich po wybrzeżu portach: Łebie, Postominie, Derłowie, Kołobrzegu i Świnoujściu, tętniło życie, karmione wyłącznie z morza. Na kutrach, lugrach dalekomorskich i łodziach przybrzeżnych, zwożono corocznie miliony ton ryb. Pobieżne tylko wyliczenie dziedzin działalności gospodarczej, związanej z rybołówstwem, uświadomiamy nam ogrom możliwości. Wędzarnie, chłodnie, solarnie, fabryki konserw i mączki rybnej, wytwórnie beczek, skrzynek i opakowań, cały przemysł wyrobu sieci i rozlicznego sprzętu rybackiego, wsparte olbrzymim aparatem handlowym przy współpracy banków i kas, kierowane przez fachowych instruktorów, nadzorowane przez władze rybackie, wspomagane przez izby handlowe i związki branżowe, to jednak tylko jeden wycinek nad-

* Zdziwiająca jest analogia, między ogólnym uśtosunkowaniem do morza i do lasu. Tak samo szczer lądowy gotów jest do romantycznych — a bardziej lub mniej szczerych — zachwyty i uniesień na temat „morze”, jak przeciętny mieszczuch na temat „las”. Tak samo „struny duszy w odzew drgają rezonansem” na szum morza jak na szum lasu. W najlepszym razie las i morze są znane jako podnieta szlachetnych natchnień i artystycznej twórczości... Ale nie docenia się zupełnie znaczenia morza i lasu jako obfitych źródeł bogactwa narodowego, jako — powtarzając słowa kapitana Pisarka — warsztatów pracy (przyp. Redakcji).

morskiego życia i pracy. Każdy z nas wie, jak olbrzymią ilość rąk roboczych i mózgów konstrukcyjnych zatrudnia przemysł stoczniowy. Z nim współpracują rozliczne gałęzie przemysłu od górnictwa i hutnictwa począwszy a skończywszy na artystach, dekoratorach wnętrz, obejmując szerokim zasięgiem potrzeb od małej śrubki do kilkunonowych bloków stalowych olbrzymi wachlarz artykułów przemysłowych. I znów potrzeba wykwalifikowanych pracowników, od cieśli do elektryków, od spawaczy do tapicerów, setki zawodów muszą się złożyć na to, by powstał ten wspaniały twór geniuszu ludzkiego, jakim jest statek oceaniczny.

Również port morski, to nie tylko do znużenia powtarzany komunał „nasze okno na świat”, ale przede wszystkim miejsce pracy, zarobków i olbrzymich interesów. Dla każdego człowieka fachowo przygotowanego, port nasyca mnóstwo możliwości na każdym szczeblu wykształcenia, od robotnika portowego do armatora. Nie sposób wylizować tych zawodów, związanych z przybiciem, wyładowaniem, postojem i odejściem każdego stat-

ku, których mrówcza, dzień i noc trwająca praca, zapewnia normalny ruch portowy. Ci wszyscy ciemownicy, shiphandlerzy, talimeni, klarki, maklerzy, celnicy, spedytorzy, sztauerzy, trymerzy, latarnicy czy kraniści — to jedni z licznej rzeszy specjalistów świadczący usługi portowe. Umyślnie wymieniamy na końcu marynarzy, tak oficerów jak załogę, czy to pokładową czy maszynową, gdyż jest każdemu laikowi jasne, że bez specjalnego przygotowania, wykonywanie tego zawodu jest niemożliwe. Ale i to mało, bowiem nie będzie dobrym marynarzem ten, który od dziecka nie żył się z morzem, gdy po selekcji i po przejściu ciężkich prób, po przewyciężeniu wielkich trudności i niewygód, ugruntował sobie w duszy przeświadczenie, że tylko zawód marynarza jest jego powołaniem.

Dlatego musimy już teraz zacząć morskie wychowanie naszej młodzieży, by z pośród licznych rzesz, garnących się nad morze, wybrać najdzielniejszy element, który pracą dla bandery polskiej czy to na lądzie czy na morzu, obierze jako cel swego życia.

Państwowe Centrum Wychowania Morskiego.

Konieczność właściwego ujęcia sprawy przygotowania młodzieży do służby na morzu znalazła pełne zrozumienie u czynników rządowych, czego dowodem jest zarządzenie Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego, powołujące do życia Państwowe Centrum Wychowania Morskiego.

Wszyscy chłopcy, którzy mają wybrać którykolwiek z zawodów morskich muszą przejść wykształcenia w P. C. W. M. Odnosi się to również do kan-

dydatów Państwowej Szkoły Morskiej.

W roku bieżącym uruchomiona będzie szkoła jungów, celem kształcenia kadr młodszych marynarzy i rybaków dalekomorskich. W programie są również kursy specjalne dla młodszych członków załóg statków handlowych. Przewiduje się, że P. C. W. M. zdoła już w pierwszym roku swej działalności wyszkolić około 1000 chłopców. Centrum mieścić się będzie w Gdyni w Basenie Jachtowym.

W. Z.

(Dział Polityczny)

Przegląd Polityczny.

Rada Bezpieczeństwa na obecnej swojej sesji miała do rozstrzygnięcia bardzo drastyczny problem — zatargu Radziecko-Perskiego.

Sprawa ta została wniesiona przez przedstawiciela Persji w formie oskarżenia, którego treść znacznie odbiegała od argumentów, jakie wysunął w imieniu Z. S. R. R. ambasador Gromyko.

Ponieważ przedstawiciel Z. S. R. R. kategorycznie żądał odłożenia dyskusji do dnia 10 kwietnia br. tj. do czasu kiedy w wyniku obecnie toczących się rokowań z Iranem będzie mógł przedłożyć szczegółowy materiał w tej sprawie, czemu sprzeciwiła się większość Rady, ambasador Gromyko opuścił wraz z całą delegacją Z. S. R. R. salę obrad.

Powstały ciężki kryzys, został rozwiązany w ten sposób, iż Rada Bezpieczeństwa w rezultacie pertraktacji prowadzonych drogą dyplomatyczną uzyskała zapewnienie, że wojska Z. S. R. R. opuszczą terytorium Persji przed 6 maja br. i że akcja ta nie będzie uwarunkowana przebiegiem rokowań na tematy gospodarcze i inne.

Ostatnie komunikaty doniosły, iż pomiędzy Z. S. R. R. i Persją zawarta została umowa w sprawie eksploatacji złóż naftowych w północnym

Iranie — przewidująca stworzenie towarzystwa naftowego Persko-Sowieckiego. Umowa ta reguluje ostatecznie cały zatarg, którego podłożem były właściwie sprawy objęte jej paragrafami.

Wybory w Grecji i ich wyniki są tym drugim tematem, który tak żywo absorbuje opinię publiczną świata.

Rząd angielski wywarł nacisk na Grecję, aby termin wyborów nie został odłożony — czego żądały ugrupowania lewicy greckiej.

W dniu 31 marca do urn wyborczych poszło około 50 proc. uprawnionych do głosowania, w rezultacie czego przytłaczającą większość zdobyły partie prawicowe, żądając w swym programie powrotu króla na tron.

Wobec takiego obrotu spraw w Grecji, termin wycofania wojsk angielskich z tego terenu prawdopodobnie zostanie odłożony.

Konferencja pokojowa dla opracowania traktatów pokojowych dla państw-satelitów Niemiec miała się odbyć w Paryżu 1 maja, ale ponieważ prace przygotowawcze do niej nie są ukończone należy się liczyć z przesunięciem jej na inny termin. W tej sprawie prowadzone są obecnie rozmowy pomiędzy rządami czterech mocarstw.

Republikański hiszpański rząd emigracyjny Girala został uznany przez Polskę. Polska jest pierwszym państwem, które uznało za legalne przed stawicielstwo narodu hiszpańskiego — emigracyj-ny rząd Girala.

Sprawa Hiszpanii wniesiona na bieżącą sesję Rady Bezpieczeństwa przez Przedstawiciela Polski — ambasadora Langego ma być rozpatrywana w dniu 9. bm.

Referendum w czerwcu, wybory jesienią pod tym tytułem prasa wszystkich odcieni w kraju rozpatruje obecną sytuację w Polsce. Z inicjatywy

PPS. i w porozumieniu z przedstawicielami wszystkich 6-ciu stronnictw politycznych zdecydowano przeprowadzenie w czerwcu referendum. Na pod stawione pytania spoleczeństwo ma dać odpowiedź, czy akceptuje dotychczasową politykę Rządu.

Referendum ma więc w niczym nie ograniczać przyszłych wyborów, ma tylko za zadanie utrwalenie obecnej linii politycznej — tak w odniesieniu do spraw wewnętrznych, jak i polityki zagranicznej.

Proces w Norymberdze trwa, obecnie składają zeznania oskarżeni, którzy wszyscy bez wyjątku starają się oczyścić od stawianych zarzutów przez złożenie całej odpowiedzialności na Hitlera.

(Dział Literacki)

JANUSZ STĘPOWSKI

Legenda o Masztowej Sośnie.

Nie było w całej puszczy piękniejszej dziewoic owinięta w puch nieba, od słońca radosna, rozparła się w ramionach, jak w zielonej zbroi, sławna z pieśni świetlistej — myszyniecka sosna.

Chór ptaków w pniu jej nosił berło królowania, we włosach wdzięczne fletnie. Prym wodziła w [borze; nocą, księżyc jej kiście srebrzyście rozdzwaniał, a dzień wieńcem rumieńce rozlewał po korze.

Bywało, czarny wichur ślępa wparł w igliska, a kusił ją, niewolił, a zginał w pierśnicy, warkocze jej potargał na srogie biczyska, nie złamał jednak w biodrach dumnej kochanicy

Hej, lata, lat, jak rosta górująca strzaią, jak urodę jej miodem słodziła żywica od korzeni palowych po koronę żrała, sukna w tańcu szumiąca i pachniała z lica

Mówiły świerki jodłom, a jodły świerczynie, że ją pewnie grom zwali. Gibkie miała kości — [dolinie, — śmiech! — toć mrówki, najlepsze mądrule w wiedziały całą prawdę: bór sosnie zazdrości.

II.

Głębną ciszą płynęło mleko matki-ziemi; milion kropeł zebranych na cieniutką nitkę, przesuwał ojciec-wodnik ścieżkami ciemnymi przez sito pomykowe i czapkę niewidkę.

Gdy deszcz padał, wychylał się z kwiatów omlaka zagarniał wilgoć z piachów i każdej kropelce przydawał rodowody. Wiedział wszystko: jaka, z jakiej chmury, zdaleka, czy strudzona wielce?

Przez wieki skrył on studniarz w myszynieckiej [glebie całą Polskę mieczową na krzyż rękojęści, od Inflant, Prus i Moskwy po karpacki grzebień, od Mazowsza do Multan — tysiąc opowieści!

W każdej kropli żywotnie mieniły się słowa, każde słowo wschodziło miłującym śpiewem. Takie soki czerpała sośnina masztowa ongi z legend, poczęta cudnym samosiewem.

III.

Marzyło jej się nieraz w świat lecieć wieczorem za tą wodą oćcową po rosie w lazurach, niby wieża wawelska orłować nad borem; dziś igliska już same ją niosty, jak pióra.

Wyciągała gałęzie sturękie, stulice, jeno piach ją za nogi przywiązał do cienia, przecie wrosta, jak schody, w podziemną kaplicę, kłęząc w tonie mącznym na zgiętych korze- [niach.

Nie dziw, że aż w niej serce od próśby wezbrało: „Pozwól, niech się w kroplisty proch znowu roz- [prószę, lecz mi daruj, kolebo, moje gibkie ciało... i tak w ziemi na wieki zostawię ci duszę”.

IV.

Śnieg zadymką polatał. Pod puchowym licem sen biały drzewa przygiął i szklił się na wiechach, pnie hukwały od mrozu, gdy w sybką śnieżycę w las się nagle wrębały niepojęte echa.

Szły od Narwi z łomotem i tężały siłą, strach przeniknął ostępy, bór zadrzał w kolanach... Drwale!... drwale polany wyświetlali piłą! Tylko sosna czekała na nich rześmiana.

— „Weźcie — że mnie, mocarze, zabierzcie z [niewoli, czekałam na was długo, zdrętwiałam od stania, już na miejscu rok dłużej nie zdzierzę — to boli... pójść z wami do źródeł mego życia!”

— „Będzie z niej dobra lancia!” — rzekli.
 [Legła duchem.
 tą żywiczną jej zaszyły na chwilę powieki.
 Przykuli ją do płozów za koźmi łańcuchem,
 a potem, tram za tramem, spławili w dół rzeki.

Przebudziła się kiedyś o ciepłym fryjorze,
 — rosła wiosną w krąg larum szyszkowia słyszała,
 do siewu bór ją zrywał! Pojrzała w swe łożo
 bezwiosenne, niekwietne — i w pieśń tę om-
 [dłata.

V.

I z szyprami buźnymi dobiła do Bugu.
 Tu, w Serocku, ją wzięli wrocławscy rełmani,
 legła twarzą do wody na falistym smugu
 z pływającymi gwiazdami w głębokiej otchłani.

Dziwopieśni kurpiowskie uciekły jej z głowy,
 nie trzymały się uszu plotkujące gacki,
 nauczyli ją zato nabożnej rozmowy
 starostowie co lepsi na tratwie flisackiej.

Stryjek-wiater ją głaskał, mamka-mgła karmiła,
 wieczór bociek-ksiądz Wojciech do snu jej kle-
 [kotał,
 rankiem wrona-ciotunia w swym siodle nosiła
 od Torunia do Tczewa po słońcowych lotach.

Dużo w niej było myśli, przeszła kawał świata,
 zwiedziła wiele brzegów, wsie gburskie i pań-
 [skie,
 aż ją wreszcie z frycami u wideł Nogatu
 ostatni chrzest połączył z kurantowym Gdańskiem.

Wzięta szabłą drewnianą po plecach trzy razy,
 namydłono ją cegłą, osetką zgolono
 i pod Bramą Zieloną złożono bez skazy
 Bałtykowi do ślubu: — „Bądź mu odtąd żoną!”

INŻ. F. KUNICKI

(Dział Kultury i Sztuki)

ŻYCIE KULTURALNE WYBRZEŻA.

Wszystkie miasta Wybrzeża w szlachetnej rywalizacji podnoszą swój poziom życia kulturalnego. W Słupsku powstało Towarzystwo Naukowe — jego cele: prowadzenie i popieranie prac naukowych we wszystkich dziedzinach wiedzy, ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych... dążenie do wytworzenia na tych ziemiach nowego typu inteligenta, — osadnika, oddanego pracy naukowej i społecznej — wreszcie popularyzacja osiągnięć ducha ludzkiego. Życzymy tej placówce szczęśliwego rozwoju.

W Gdańsku obchodzą swój dziesiąty jubileuszowy wieczór wórki literackie. Ostatnie zebranie poświęcone było twórczości Mickiewicza. Po cieszącym objawem jest fakt czynnego zaintereso-

sowania się życiem kulturalnym przez młodzież akademicką.

Sopoty ożywiły recytacje K. I. Gałczyńskiego i Joanny Poraskiej. Koncerty znanego pianisty — dyrektora Konserwatorium Krakowskiego — prof. Drzewieckiego.

W Teatrze Dramatycznym „Grube ryby” Bałtyckiego i szeregu innych imprez.

Ostatnio Wybrzeże całe żyje pod świeżym wrażeniem święta oswobodzenia jego miast, z pod przemocy odwiecznego wroga a cała Polska w nowym etapie rozwojowym chce widzieć na 500 km. pasie morskim nowe źródło Jej kultury, czystej, pięknej, bujnej i Nieśmiertelnej — jak wody Bałtyku.

Gdańsk, Gdynia, Sopoty w rocznicę powrotu do Polski.

Dnia 6 i 7 kwietnia zaroily się miasta polskiego Wybrzeża wielotysięcznym tłumem ludności. Przybyli przedstawiciele Rządu, Wojska Polskiego i za- przyjaźnionej Armii Czerwonej.

Dzwony Katedry Oliwskiej zwiastowały światu wolę Polskiego Narodu. Bałtyk od Braniewa do Świnoujścia jest i będzie na wieki polski.

Msza polowa u Stóp Złotej Bramy — trybuna na miejscu pomnika cesarza Wilhelma — męskie, silne, zdecydowane, patriotyczne przemówienia wszystkich przedstawicieli nadawały specjalną wymowę tej uroczystości.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!..

Nowy Gdańsk będzie perłą Bałtyku!

Przed symboliczną trybuną (okręt), wypełnioną po burty przedstawicielami Rządu i Generalicją, przededefilowało wojsko i wszystkie organizacje Wybrzeża.

W Sopocie wiceprezydent KRN — Ob. Szwalbe odstonił pomnik, wzniesiony na cześć poległych bohaterów Armii Radzieckiej. Piękne przemówienie w imieniu Wojska Polskiego wygłosił gen. Swierczewski. Wieczorem o godz. 18-tej odbyło się w Gdańsku nadzwyczajne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej i uroczysta akademija,

(Dział Nauki i Techniki)

JAN KORCZAK

Atom w ofensywie na ludzkość.

(Ciąg dalszy)

Czyżby defraudacja?

Jeśli wspomnisz, drogi Czytelniku, na teorię Einsteina, przyznasz, że w jądrze atomowym zgromadzono niestychane skarby. Ale przy dokładnej ich rewizji... wyszły na jaw braki kasowe. Przecież jądro powinno ważyć akurat tyle, ile wynosi suma mas poszczególnych jego składników. To chyba jasne! Tymczasem okazuje się, że jest zawsze odrobinę lżejsze. Gdzież więc podziewa się brakująca masa?

Zjawisko to nosi nazwę defektu mas. Wytłumaczono je w sposób następujący: gdy tworzą się atomy z protonów i neutronów — a procesy takie zachodzą podobno we wnętrzu gwiazd — jednocześnie wydziela się energia. Wytwarza się ona właśnie kosztem masy (znowu teoria Einsteina). Częstki elementarne przy okazji utworzenia 1 gr. helu dostarczyłyby mniej więcej tyle energii, ile dałoby spalenie 20 ton węgla.

Życie i przygody radu.

Skoro już atom jest związany, mimo ciągłego ruchu i wściekłego tempa panuje w nim pewna równowaga. Często jednak chwieje się ona, jej zachowanie staje się kwestią przypadku, ulega zakłóceniom a nawet zaburzeniom. „Jako przykład niechaj posłuży „najstłanniejszy” z pośród pierwiastków promieniotwórczych — rad. Wysyła on nieustannie promienie i to aż trzech rodzajów:

cząstki alfa — składające się z pary protonów i pary neutronów (a więc jądra helu), naładowane dodatnio,

cząstki beta — które nie są niczym innym jak zwykłymi elektronami, i wreszcie

promienie gamma — blisko spokrewnione z falami elektro- i magnetycznymi, ze światłem, ale mające znacznie krótszą falę.

Rad błyszczy tak wspaniale, ale najwidoczniej żyje ponad stan, bo cały ten splendor opłaca... własnym ciałem. Rozpada się bowiem i zamienia najpierw w radon, zwany także emanacją radową, następnie w polon, wreszcie w ołów. Szybkość przemian tego rodzaju mierzy się czasem, potrzebnym na rozpad połowy ciała. Rad zużyłby się połowicznie w ciągu 1590 lat, radon potrzebuje zaledwie 3,8 dni a polon 136 dni (wg prof. Białobrzezkiego). Uran żyje znacznie oszczędniej, bo połowa jego stanu posiadania wystarcza na 2 miliardy lat.

Alchemik śmieje się ostatni.

Zarówno zjawiska promieniotwórczości, jak wszystkie niedawno zdobyte wiadomości o budowie atomu dowodzą, jak niestudnie fizyka XIX stulecia wyśmiewała marzenia średniowiecznych alchemików. Chcieli oni tylko sfabrykować złoto. Ponieważ jest ono pierwiastkiem, więc dążenia alchemików uznano za nieizuszczalne. Ale później przemiana jednego pierwiastka w drugi udała się

wielokrotnie uczynioną a po raz pierwszy Rutherfordowi (już na początku naszego wieku), który sztucznie wyprodukował odrobinę wodoru.

Jądro celem ostrzału.

Aby wywołać tego rodzaju przemiany, czyli reakcje jądrowe, trzeba „tylko”... trafić w jądro atomu... byle odpowiednio mocno. Na szczęście takich celnych strzelców nową alchemia ma wielu, a także odpowiednią broń. Jako pocisków używają pędzących z zawrotną szybkością elektronów, bądź protonów, bądź cząstek neutronów, positronów, wreszcie jąder deuteru, metody są coraz doskonalsze, ostrzał coraz celniejszy, efekty coraz bardziej zdumiewające.

Sztuczny splendor.

Małżonkowie Joliot — córka Marii Skłodowskiej-Curie wraz z mężem — dokonali jednego z najdonioślejszych odkryć z dziedziny fizyki jądra. Stwierdzili oni, że np. glin pod wpływem bombardowania cząstkami alfa wysyła neutrony a jednocześnie zamienia się w fosfor, ale nie „zwyčajny”, lecz jego promieniotwórczy izotop, który z kolei przetwarza się w promieniotwórczy izotop krzemu, jednocześnie emanując positrony. To i tego rodzaju zjawiska nazwano sztuczną promieniotwórczością, a wiedza o niej w ciągu króciutkiego czasu postąpiła ogromnie naprzód.

Gwałtowny atom.

Na krótko przed drugą wojną światową wykryto i zbadano bardzo ciekawą reakcję jądrową, które przyjęto nazywać eksplozją atomu. Celnie trafione neutronami jądro uranu albo toru rozpadają się na szereg pierwiastków, jednocześnie wydzielając ogromne ilości energii. Z 1 gr. uranu otrzymanoby w ten sposób 29 miliardów kalorii (prof. Wolfke), co odpowiada 1/6 energii wiązania jądra. Do tej reakcji nadaje się tylko pewien rzadki izotop uranu, zwany aktynouranem czyli U235, którego atom składa się z 92 protonów, 143 neutronów i 92 elektronów. Spostrzeżenia te okazały się bardzo do niego... zwłaszcza dla Japończyków.

Zabawa w berka.

Ale wszystkie te wiadomości o własnościach atomu i przemianach, zachodzących w jądrze nie wystarczyłyby do konstruowania bomby atomowej, gdyby nie jeszcze jedno wielkie odkrycie: zjawiska, które nazwano tańczuchową reakcją jądrową. Okazało się, że jądro ciężkiego pierwiastka trafione atomowym pociskiem rozpadając się wysyła ze swej strony cząsteczkę — i to w znacznie zwiększonej ilości — którymi ostrzeliwuje inne atomy. W ten sposób efekt bombardowania jest wielokrotny. Używając innego porównania — jest to jakby prowadzona w szalonym tempie zabawa w berka, ale goniących jest coraz więcej, zamieszanie coraz gwałtowniejsze, a w końcowym rezultacie... może Hiroshima albo Nagasaki.

(D. n.)

MIECZYŚLAW MISZEWSKI

(Dział Sportowy)

ZE SPORTU.

Bokserzy w dalszym ciągu walczą. I tak:

Ósemka Śląska odniosła dwa zwycięstwa w Pardubicach 10 : 6 i w Brnie 9 : 5.

Wielka nadzieja boksu polskiego Sztolc wygrał o bydwie swoje walki, w tym ostatnią przez k. o. w trzeciej rundzie.

K. S. „Aso”, odbywa tournée po Polsce.

Mistrzowska drużyna Czechosłowacji zremisowała z poznańską Wartą 8:8, pobiła wysoko Stellę (Gniezno) 13:3, nie rozstrzygnęła spotkania z warszawskim „Orłem” 8:8. W ramach tego ostatniego spotkania Czortek zrewanżował się mistrzowi Czechosłowacji Navratilowi, za porażkę w Pradze. Z katowicką Pogonią wynik był identyczny 8:8.

Pomorze - Warszawa 3 : 8.

Drużyna Pomorza wystąpiła z 6-ma zawodnikami oddając w wadze średniej i ciężkiej punkty bez walki. Warszawa natomiast wystąpiła bez Czortka i Sobkowiaka. Wynik ten uważa się za sukces Pomorza.

Kolczyński przegrywa w Inowrocławiu . . .

przez dyskwalifikację za nieprawidłowe uderzenie. Ogólny wynik spotkania między drużynami Kol. Klubu Sportowego (Inowrocław) i K. S. Grochów z Warszawy — 8:6 dla Grochowa.

Mistrzami Polski w boksie na rok 1945 zostali:

w wadze muszej Stasiak (Łódź), w koguciej Grzywocz (Śląsk), w piórkowej Komuda (Śląsk), w lekkiej Koziołek (Poznań), w półśredniej Olejnik (Łód.). W wadze półciężkiej Szymura (Poznań) jest nadal bezkonkur., a w ciężkiej tytuł zdobył Niewadził (Łódź). Sensacją mistrzostw była porażka Czortka z Chudym (Częstochowa). B. wicemistrz Europy zlekceważył przeciwnika, wdał się z nim w bijatykę no i... otrzymał cios w szczękę, który zamroczył go do końca spotkania. W wadze średniej rozgrywki zostały odłożone, gdyż ćwierćfinałowe spotkanie Sobczak — Unton zostało zakwestionowane. Z tego też powodu na widowni doszło do awantur. Ring i sędziowie obrzuceni zostali butelkami. Gdynianin Sowiński zdobył wicemistrzostwo w wadze muszej.

O tytuł mistrza Polski w koszykówce

zarządzono ostateczną dogrywkę między K. K. S. Poznań i Cracovią, które uzyskały jednakową ilość punktów. Na trzecim miejscu znalazła się Warta, na czwartym Sopotem (Warszawa).

W turnieju gier sportowych

w Sopocie zwyciężyła w obu konkurencjach drużyna Lechia (B.O.P. — Gdańsk), bijąc w finale siatki M.K.S. Sopot 2:1, a w koszu — K.K.S. Grom (Gdynia) 33:14.

P i ł k a r z e

rozpoczęli już sezon i tłumnie wylegli na boisko. Odbyło się już wiele spotkań, z których notujemy:

Turniej W O Z P N

wygrała Legia bijąc w finale Radomiaka 7:1.

Derby krakowskie Wisła - Cracovia 3 : 1 (2 : 0).

Poziom czołowych zespołów polskich jest jeszcze niezadawalający.

A. K. S. Chorzów w swoim tournée po Czechosłowacji

uzyskał kilka zwycięstw i tak: z K.S. Kurzim 5:2 (3:1), z S.K. Chodonin 11:2 (5:0). W Karwinie rozegrali słazacy mecz z polską drużyną z Zaolzia Polonią wygrywając 7:2 (5:0).

Z. Z. K. (Łódź) - Bałtyk (Gdańsk) 3 : 1 (2 - 0).

Zawody towarzyskie rozegrane w Łodzi na średnim poziomie.

31 marca br. na Wybrzeżu rozegrano następujące mecze piłki nożnej:

w Sopocie **M. K. S. „Sopot” - Mil. K. S. „Pogoń” (Gdańsk) 2 : 6 (1 : 2).**

K. S. BOP „Lechia” - S. K. S. „Płomień 8 : 4 (6 - 1).

Spotkanie towarzyskie pomiędzy A. klasowymi drużynami wykazało słaby jeszcze poziom gry, a zwłaższa obrony i bramkarzy.

w Gdyni **K. K. S. „Grom” (Gdynia) pokonał w wysokim stosunku K. S. „Bałtyk” (Nowy Port) 13 : 2 (6 : 1).**

W Poznaniu **Reprezentacja Z. Z. Polski pokonała Wartę (Poznań) 5 : 3 (3 : 1).**

Reprezentacja składająca się przeważnie z graczy Krakowa i Warszawy była drużyną lepszą, lecz brak jej było zgrania.

W ramach święta oswobodzenia Wybrzeża (6 i 7 kwietnia 1946) oprócz gier sportowych (patrz wyżej) odbyły się następujące imprezy:

Turniej błyskawiczny piłki nożnej,

w którym Gdynia pokonała Tczew 3:0 (1:0); Gdańsk — Sopot 2:0 (1:0); Gdańsk — Gdynia 1:0 (0:0); Tczew — Sopot 3:0 (1:0), oraz

Zawody Lekkoatletyczne

w których Gdańsk pokonał Olsztyn w stosunku 58 i pół : 49 i pół. Reprezentanci Gdańska triumfowali w sztafecie 800 x 400 x 200 x 100 (3,54.8), w biegu 100 m (Szablowski 12,1 pobił o dłoń Ładnowskiego), 800 m (Wenda 2,13), w kuli (Łomocki

14,44 — najlepszy w Polsce wynik powojenny!), w skoku w dal (Danowski — 5,52 m), w wyż (Gruszowski 160 cm, poza konkursem Dąbrowski, niestwarzyszony, skoczył 165 cm.).

Olsztyn natomiast odniósł zwycięstwa w sztafecie 4 x 100 m (49), w rzucie oszczepem (Białowas 11,18 m).

Poza spotkaniem programowym rozegrano kilka konkurencji, w których startowali zawodnicy Wybrzeża: bieg 300 m (Kielas — Gedania 9,57,4) tyczka (Bury — Tczew 3.00 m) i dysk (Łomowski 40,05 m).

Oxford bije Cambridge.

Międzyuczelniane zawody wioślarskie ósemek rozgrywane na Tamizie od 117 lat, na dystansie 7 km. w b. miesiącu wygrali akademicy Oxfordu w czasie 19 min. 54 sek. wyprzedzając swoich rywali o 3 długości łodzi. Biegi te przeszły już do historii Anglii i stanowią pewnego rodzaju święto narodowe Anglików, którzy masowo przybywają ze wszystkich stron swego kraju.

DR. G. WALCZUKOWA

(Kącik Matki i Dziecka)

Kilka uwag w sprawie karmienia i pielęgnowania niemowląt.

Niemowlę jest bardzo wrażliwe i wymaga, żeby się dobrze rozwijało starannej i umiejętnej opieki. Najważniejsze w pielęgnowaniu niemowlęcia jest higiena oraz prawidłowe i systematyczne odżywianie. Skóra niemowlęcia jest bardzo delikatna i często występują na niej wyspienia t. zn. zaczerwienienia skóry przeważnie w fałdach skórnych oraz ropne infekcje. Żeby tego uniknąć, trzeba zdrowe i donoszone niemowlę codziennie kąpać w wodzie o T 37 st. C (nie mierzyć T st. łokciem, lecz termometrem, bo czucie łokciem nie jest miarodajne). Dziecko powinno się kąpać wieczorem przed posiłkiem; po kąpieli dziecko lepiej śpi. W ciągu dnia oddaje mocz i kał, wymiotuje z tych względów wskazana jest kąpiel oczyszczająca wieczorem. Prawidłowa kąpiel niemowlęcia trwa 3 min. łącznie z rozbieraniem i myciem. Przed rozbieraniem myje się najpierw twarzyczkę przegotowaną wodą i wacikiem, oczki wyciera się od zewnątrz do wewnątrz, jeżeli istnieje ropotok z oczu to roztworem kwasu bornego lub rumiankiem. Noski i uszki czyści się wilgotnymi knocikami z waty, następnie mydli się dziecko na stole i zanurza się w wodzie. Wyciera się nagrzanym prześcieradłem dokładnie i pudruje się cienką warstwą ciała (nie używać mąki kartoflanej do pudrowania). Bielizna i pieluszki niemowlęcia powinny być z materiału miękkiego, higroskopijnego. Pieluszki należy codziennie gotować i prasować szczególnie gdy dziecko ma t. zw. skazę wysiękową. Dzieci skazowe są bardzo skłonne do wysypek jak na przykład do cjemieniuszki, do szorskich policzków, do silnie zaczerwienionych pośladków. Skórę tych dzieci trzeba zmywać tłuszczem, jeżeli się skórę natłuszcza, to nie wolno pudrować, bo tworzą się krupki, które drażnią skórę.

Jeżeli chodzi o odżywianie, to najzdrowsze jest karmienie naturalne t. zn. piersią. Nie ma złego pokarmu, najgorszy pokarm jest lepszy od najlepszego mleka krowiego. Matka karmiąca nie powinna używać alkoholu i nie powinna palić więcej niż 3 — 4 papierosy dziennie. Niemowlę przystawia się do piersi co 3 godziny początkowo z przerwą nocną 6 godzinną, po osiągnięciu wagi 4 kg przedłuża się przerwę nocną do 9 godzin. Nie wolno zaniechać nawet najmniejszych ilości pokarmu, bo mleko krowie trawi się lepiej przy obecności pokarmu. Obfitość pokarmu jest największym szczęściem, bo zapewnia zdrowy rozwój dziecka oraz odpornia je przeciwko infekcjom.

Zagadka dla dzieci młodszych.

PAWEŁ GAWĘŁ

Dzisiaj zagadka, którą zgadnąć trudniej:
Rodzi się tłusty, ale codzień chudnie,
Raz na dni siedem skromnie się rumieni,
Żyje (na ścianie, w biurku, albo też w kieszeni)
Tylko rok jeden — nie krócej, nie dłużej...
Jeszcze powiedzieć Ci, do czego służy?
Jego zadanie: daty pamiętać,
„Dziś dzień powszedni, a za miesiąc święta”,
„Czy dzisiaj wtorek czy środę mamy?”
„Za dwa tygodnie — imieniny mamy?”
Jeśli zapomnisz, co przecież się zdarza,
Musisz o zdanie spytać...

Rozwiązanie obu zagadek z poprzedniego numeru: wiosna.

KĄCIK ROZRYWKI I ŚMIECHU.

WIESŁAW BOŃCZA

Perspektywy rozwojowe przemysłu drzewnego.

Spieszmy donieść o szerokich perspektywach rozwojowych, które otwierają się przed przemysłem drzewnym. A więc:

Przemysł spożywczy w najbliższym czasie o-prze się wyłączenie na surowcu drzewnym. Wielkie wytwórnie już wkrótce przystąpią do masowej produkcji tłuszczu i mięsa wieprzowego z drewna.

Mówi się także o łyku w konserwie. Na tej drodze uda się niewątpliwie rozwiązać problem reglamentowanej aprowizacji kraju (na wolnym rynku będzie po dawnemu mięso naturalne). Jako surowiec wyjściowy bierze się pod uwagę rozmaite gatunki drzew. Ogólnie mówią, że będzie to lipa.

W zakresie scukrzania drzew udało się znacznie ulepszyć metody Bergiusa i Schollera dzięki zastosowaniu zamiast kwasu siarkowego względnie solnego — znacznie jadowitszych kwasów pożywia domowego. Otrzymany tą drogą cukier — (w pierwszych chwilach przypomina smakiem miód!) okazał się niestety niestrawny. Próbowano zamienić go na alkohol (służący jak wiadomo do zalania robaka), lecz niespodziewanie otrzymano ocet o b. charakterystycznym cierpkim smaku. Po zbadaniu przyczyn tej słodko-kwaśnej reakcji okazało się, że dokonano jej w obecności teściowej wynalazcy, która z przyzwyczajenia spowodowała fermentację octową. Dla historii tego wynalazku notujemy, że dokonał go pewien wybitny uczony podczas urlopu zdrowotnego w znanej miejscowości kuracyjnej Tworki pod Warszawą.

Nowe pomysły z dziedziny przemysłu drzewno-tekstylnego zadziwiają genialną prostotą; będzie się wytwarzać materiały z drzew i krzewów w postaci naturalnej, to znaczy plecionki („w jodeł-

kę”) z gałęzi i konarów wraz z korą i listowiem. Jednocześnie moda lansuje zasadę, że nowoczesny elegant i elegantka winni czuć się i wyglądać jak z za listka.

Tartaczniactwo pracować będzie w przyszłości wyłącznie drewnianymi piłami. Mają one tę przewagę nad stalowymi, że nie psują materiału (gdyż szerokość rzazu jest zredukowana do zera) i nie wymagają fachowej obsługi.

Fabryki fornierów i sklejek próbowały zastosować do łuszczenia ostrze (podobno nie do stępień!) powojennej satyry. Pierwsze próby nie udały się, gdyż zamiast finezyjnych tworów otrzymano toporne kloce.

W suszarnictwie zupełny przewrót spowoduje użycie zamiast wentylatorów i ekshaustorów — pewnego gatunku ludzi, którzy z zamitowaniem robią wokół siebie wiatr i szum.

Przemysł suchej destylacji ma przed sobą szerokie perspektywy rozwojowe. Cała produkcja terpentyny ma być zużyta do ożywienia inicjatywy prywatnej i spółdzielczej.

Natomiast — młodziutka, ale w czasie wojny bujnie rozwijająca się gałąź, zwana szabrem leśnym, powoli ale nieuchronnie staje się suchą gałęzią.

Dnia 1 kwietnia 1946 r.

Rozwiązanie szarady z poprzedniego numeru: kuropatwa.

Spis rzeczy.

	str.
Las: Zmartwychwstanie	1
Lemro: Dzień Lasu!	2
L. M. i A. Zdanowski: Kilka słów o ochronie przyrody	3
J. Plutyński, Darzłubie: Czy jeszcze jeden rezerwat?	4
Inż. Aleksander Jezierski, Klosnowo: Zagadnienia gospodarczo-leśne Borów Tucholskich	4
L. M.: O czym nie należy zapominać	6
Inż. St. Pawlak, Kaliska: Państwowy Tartak Kaliska	7
Inż. Marian Jackowski: Końcowy etap eksploatacji (Wskazówki praktyczne)	8
W. Siekiera: Blaski i nędze zawodu leśnika	9
Od Redakcji	11
Inż. Tadeusz Geldner, Szczecinek: Bitwa o Tarcicę na terenie D. L. P. Okręgu Bałtyckiego	11
Plon rocznego trudu leśników na wybrzeżu	12
O. G.: Drogi odbudowy pszczelnictwa na Wybrzeżu	14
Inż. Janusz Bojarski: O nawożeniu gleby	15
Inż. J. Bojarski: Kalendarzyk ogrodniczy	15
Mgr. M. L. Pisarek: Prawda o Morzu	16
Państwowe Centrum Wychowania Morskiego	17
W. Z.: Przegląd Polityczny	17
J. Stępowski: Legenda o Masztowej Sośnie	18
Inż. E. Kunicki: Życie kulturalne Wybrzeża	19
Gdańsk, Gdynia, Sopoty w rocznicę powrotu do Polski	19
J. Korczak: Atom w ofensywie na ludzkość	20
Mieczysław Miszewski: Ze Sportu	21
Dr. G. Walczukowa: Kilka uwag w sprawie karmienia i pielęgnowania niemowląt	22
Paweł Gawel: Zagadka dla dzieci młodszych	22
Kącik rozrywki i śmiechu	23



